

Nowa szata drzew



Fot. — K. Przychodźki

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIE

Poznań
niedziela
poniedziałek
29/30 listopad
1959

Rok XV Wydanie AB

Cena 50 gr

Nr 284 (4922)

Wspomnienia płk. St. Skalskiego ● wypowiedź Jerzego Pertka ● opowiadanie Jerzego Korczaka ● artykuł Stan. Orzełowskiej ● felietony Jerzego Młodziejowskiego i Piotra Życkiego

8-piętrowy szpital otrzyma Zakopane

Wykonano już część dokumentacji technicznej nowego szpitala miejskiego na 420 miejsc, który wzniesiony zostanie w Zakopanem.

Budowa rozpocznie się w pierwszym kwartale przyszłego roku. Projekt tego obiektu przewiduje zastosowanie najnowocześniejszych materiałów budowlanych oraz urządzeń będących ostatnimi osiągnięciami światowego budownictwa szpitalnego.

W skład zespołu szpitalnego wchodzić: 8-piętrowy pawilon główny, 6-piętrowy pawilon operacyjny, mały pawilon anatomii patologicznej, hotel pielęgniarek, oraz budynek gospodarczy.

Zakopiański szpital będzie najnowocześniejszym tego rodzaju obiektem w naszym kraju i zarazem najwyższym budynkiem na całym Podhalu.

PAP



27 bm. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczął obrady III Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Na obradach Kongresu obecni są członkowie Biura Politycznego, rządu i stronnictwa politycznych.

Na zdjęciu: Prezydium Kongresu. CAF — fot. Rosiak

Na poszukiwanie Sodomy i Gomory

Dziennik londyński „News Chronicle” donosi, że Amerykanin — Melvyn Rezzi oraz Kanadyjczyk — Vincent Darwood, zamierzają rozpocząć poszukiwania na dnie Morza Martwego szczątków legendarnych miast, Sodomy i Gomory.

Przypuszczają oni, że miasta te zostały zburzone w wyniku trzęsienia ziemi, a następnie ich ruiny zostały zalane przez Morze Martwe.

Powołują się oni m.in. na fakt, że dotychczas jeszcze można dostrzec pod wodą zakonserwowane doskonale — wskutek dużej zawartości soli w Morzu Martwym drzewa, zatopione w swoim czasie przez morze.

Rezzi i Darwood pragną zdobyć dowody, iż Sodoma i Gomora istniały w rzeczywistości wbrew teorii, wysuwanej przez wielu uczonych, iż chodzi tylko o legendę. (PAP)

Blamaż amerykański

Zamiast 360 tysięcy „Pionier-5” przebył półtora kilometra

A amerykańska Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) podała w piątek wieczorem, że przyczyną flaska próby wystrzelenia na orbitę okołoziemską „Pioniera-5”, było prawdopodobnie odpadnięcie od rakiety nośnej „Atlas-Able” pokrywy plastikowej satelity. Pokrywa ta odpadła w 45 sekundzie od momentu opuszczenia wyrzutni przez raketę.

Eksperci NASA, którzy na podstawie danych telemetrycznych oraz filmu badali przyczyny niepowodzenia ostatniej próby amerykańskiej wystrzelenia satelity na orbitę okołoziemską, przypuszczają, że drugi człon rakiety „Atlas-Able” odpalił, natomiast nie odpalił trzeci człon tej rakiety. Są to tylko przypuszczenia, bowiem trudno to w tej chwili ustalić, gdyż rakietę znajduje się prawdopodobnie na dnie Atlantyku.

El zabeth Taylor w szpitalu

Znana aktorka amerykańska Elizabeth Taylor przebywa obecnie w nowojorskim szpitalu Columbia Presbyterian. Zachorowała ona na dwustronne zapalenie płuc.

Zdaniem lekarzy, gwiazda amerykańska mimo ciężkiej choroby zachowuje pogodę ducha. (PAP)

Z III Kongresu ZSL

Węzłowe zadania w rolnictwie omówił Józef Ozga-Michalski

Trwa dyskusja nad referatami

Wczoraj — o godzinie 9 rano — III Kongres ZSL wznowił swe obrady. Delegaci zgromadzili się dzisiaj w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie. W gmachu tym Kongres radzić będzie do poniedziałku — przyszłego tygodnia.

W drugim dniu obrad — wiceprezes NK ZSL Józef Ozga-Michalski wygłosił referat „O węzłowych zadaniach w rolnictwie”. Podkreślił on na wstępie, że aktualna polityka rolna ZSL i PZPR zmierza do zabezpieczenia warunków dla stałego wzrostu zbioru zbóż i roślin pastewnych oraz wzrostu hodowli na tej bazie, konsekwentnego torowania drogi stopniowej socjalistycznej przebudowie wsi, zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i podnoszenia na wyższy poziom spójni między miastem i wsią.

W dalszym ciągu Józef Ozga-Michalski przedstawił środki, jakie muszą być podjęte w celu podniesienia produkcji rolnej.

Pozostała część referatu poświęcona była omówieniu wskaźników rozwoju rolnictwa w latach 1950—1965, kierunków rozwoju gospodarki

narodowej w tym samym okresie oraz perspektyw dalszego uprzemysłowienia kraju.

W drugim dniu obrad Kongres dokonał wyboru sześciu komisji oraz uchwalił regulamin wyboru władz naczelnych ZSL.

W godzinach popołudniowych rozpoczęła się dyskusja nad wygłoszonymi referatami. PAP

Muzeum Żeromskiego powstanie w latarni na Rozewiu

W br. latarnia morska na cyplu rozewskim obchodzi 600-lecie swego istnienia. Jak stwierdzono w starych kronikach — już od 1359 roku rozpalano nocą w tym miejscu wielkie ognisko. Ogień wskazywał okrętom handlowym drogę do Gdańska, a łodziom rybackim — do przystani. W 1791 r. wybudowano na Rozewiu latarnię morską.

W środku wieży latarni znajduje się kilka pomieszczeń. W jednym z nich mieszkał i pisał swój „Wiatr od Morza” — Stefan Żeromski. Z okazji 40-lecia powrotu Polski nad morze, przypadającej 10 lutego 1960 r., ma powstać w przyszłym roku w wieży na Rozewiu lub w Gdyni muzeum poświęcone po Stefanie Żeromskim. (PAP)

Oskarżenia przeciw Speidlowi

Jak podaje agencja ADN, prokuratura miasta Bonn, musiała wystąpić z oskarżeniem przeciwko generałowi Speidlowi. Nastąpiło to wskutek wniosku małżeństwa Thorndicke — autorów filmu „Generał śmierci”, obrazującego zbrodnie Speidla z czasów kiedy był hitlerowskim generałem. Treść filmu, który otrzymał międzynarodowe nagrody, określił Speidl jako „falszermistrza”. Małżeństwo Thorndicke skarży obecnie Speidla o zniesławienie. PAP

Uwaga — Oborniki i Września

Wzywamy — zapraszamy!

Czy są jeszcze bilety w kasie? Chyba tak, ale za chwilę może ich już nie być. Ten komunikat bowiem przeczytało w Obornikach 2.600 osób. Afisze i radio powiadomiły dalszych 5000 obywateli. Pospiech więc nie zaszkodzi. W czym rzecz?



Dziś jest niedziela. To pewne! Tak samo pewne, że dziś do

Obornik

zawita nasz zespół koncertowy ze znakomitą parodystą i piosenkarzem radia i telewizji czeskiej — Arnostem Kavką na czele.

Przybędzie także doskonała orkiestra K. Renza z solistą Januszem Hojanem (na zdjęciu). Pokaz tańca akrobatycznego i ekscentrycznego wykonany z występów w kraju i za granicą duet Waleczaków. Piosenki zaśpiewa warszawska piosenkarka Irena Pelkówna, a Jan Rowiński będzie bawił publiczność dowcipnymi kupletami. Całość ozdobi konferansjerka artysta telewizji — Bogdan Paluszkiwicz.

Witamy na koncercie

„Głos” pod włos!

W poniedziałek zespół przybędzie do

Września

Krótko

Na placówce

Dnia 27 bm. przybył do stolicy ZSRR nowo mianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny PRL w Związku Radzieckim — Bolesław Jaszczuk.

Feralne święto

147 osób zginęło w USA w rozmaitych wypadkach podczas „święta dziękczynienia”, z czego 115 w wypadkach drogowych. Tegoroczne „święto dziękczynienia” obchodzone było w Stanach Zjednoczonych w prawdziwie zimowych warunkach. W wielu stanach drogi były pokryte śniegiem i pa nowoło dotkliwe zimno.

10-tysięczniki w NRD

W stoczni Warnow w Warnie (NRD) spuszczone na wodę kolejny, dziesiąty zbudowany tu dziesięciotysięcznik. Statek, który otrzymał nazwę „Halle”, został przekazany marynarce handlowej. Będzie on pływać do portów chińskich.

Callas rozbiła małżeństwo Onassis?

Zona znanego armatora greckiego — Onassis — 30-letnia Athina Onassis wniosła do sądu nowojorskiego sprawę rozwodową, żądając jednocześnie przyznania jej opieki nad dwójkiem dzieci. Athina Onassis jest córką znanego greckiego armatora, Starosa Livanosa. Wyszła ona za mąż za Aristotelesa Onassis w roku 1946. Państwo Onassisowie mają dwoje dzieci — 11-letniego Aleksandra i 9-letnią Christianę. W swej skardze rozwodowej, pani Onassis oskarża swego dotychczasowego małżonka o cudzołóstwo z niejaką „panią J. R.”. Jak wiadomo, w stanie Nowy Jork rozwody udzielane są tylko w wypadku zdrady małżeńskiej. Aristoteles Onassis, który przebywa obecnie w Europie, w Monte Carlo, wyraził wobec przedstawicieli prasy swoje zdziwienie w związku z wyrażeniem o rozwód swej dotychczasowej żony. Oświadczył on, że nie był poinformowany o tego rodzaju zarzutach. Jak wiadomo, ostatnio mówiono dużo o romansie Onassis z znaną śpiewaczką — Marią Callas, która także rozeszła się z mężem. (PAP)

Po wielkich wodach

Jerzy Pertek mówi o swojej pracy literackiej

„Tak, to już dziesiąta moja książka. „Wojna morska 1939–1945”, bo o tej książce, świeżo przez Wydawnictwo Poznańskie wydanej, myślę, odbiega nieco charakterem od całej mojej twórczości, którą poświęciłem spopularyzowaniu naszych, polskich tradycji na morzu. A „Wojna morska” traktuje o wszystkich działaniach wojennych na morzu podczas ostatniej wojny. Jednak pośrednio wiąże się to z moim życiowym celem, gdyż daje tło dla działań polskich marynarzy podczas ostatniej wojny.

Dziesiąta książka. A zaczęło się tak skromnie w 1945 r., kiedy to redaktor Męclewski wciągnął mnie do pracy w Zachodniej Agencji Prasowej. Pisywałem tam artykuły publicystyczne na temat zagadnień polsko-niemieckich oraz na tematy oczywiście morskie. Potem ZAP utworzył agendę wydawniczą i tam ukazały się moje pierwsze książki. Na początku były „Wielkie dni małej floty”. Drukował je ZAP, fragmentami, w swoich biule-

tynach. Przedrukowało sporo pism. Problematyka ta stawała się popularna, moje nazwisko poczyniło być znane. ZAP też wydał broszurkę pt. „Pod polską banderą wojenną”.

Działo się to w 1946. Rok później ukazało się drugie, rozszerzone wydanie „Wielkich dni” oraz albumik pt. „Polska marynarka wojenna”.

Długa przerwa

Odtąd nastąpiła długa przerwa w ukazywaniu się moich książek. Nie oznacza to jednak przerwy w pracy. Już w latach 1947–1948 napisałem razem z Supińskim „Wojnę morską”, która dopiero teraz, po 12 latach, trafia do rąk czytelników. Oczywiście nie jest to już ta sama książka. Pozostał jedynie kościec tamtej, wszystko należało opracować od nowa, zaktualizować, uwzględnić wydawnictwa, które ukazały się w różnych krajach aż do 1958 roku. W 1948 roku miałem gotową dla ZAP-u „Drugą małą flotę”. Ale i ta praca musiała czekać. Ukazała się teraz, oczywiście także przerobiona i uzupełniona.

5 lat następnym zajęła mi praca „Polacy na szlakach morskich świata”. Wydało ją w 1957 r. Gdańskie Towarzystwo Naukowe wspólnie z Ossolineum. Zawierałem w niej tradycje morskie Polski od powstania państwa do początku XX wieku. Ma ona charakter ściśle naukowy, wyposażona jest w przypisy w tekście, aneksy poza tekstem, słowniki, streszczenia po angielsku itp. Zamierzam tę pracę w najbliższym czasie rozszerzyć, objąć w niej wszystkie wydarzenia aż do naszych czasów. Będzie to mój wkład w liczne publikacje dotyczące Tysiąclecia.

Praca publicystyczna...

Nigdy nie przestałem być czynny jako publicysta. Pisywałem głównie do czasopism morskich. Uważam, że dziś trzeba się dość wąsko specjalizować, jeśli chce się mieć coś do powiedzenia w jakiejś dziedzinie. Proszę popatrzeć. Zgromadziłem tu w swojej domowej pracowni ponad 2000 książek, polskich i zagranicznych i ciągle ten zbiór uzupełniam. Teraz łatwiej o obce dzieła.

Wydałem ostatnio kilka mniejszych prac. „Niewidzialne okręty”, o sztuce maskowania okrętów na morzu i „Władcy głębin”, o okrętach podwodnych zostały wydane przez MON. Dwie inne podobne książ-

eczki nie znalazły uznania w dawnictwa. W cyklu „Miniatury morskie” napisałem serię „Polskie okręty wojenne w latach 1920–1945”. Jest to 17 książeczek-monografii pojedynczych okrętów albo kilku bliźniaczych. Traktuję tę serię jako jedną książkę, która jest jak gdyby uzupełnieniem „Wielkich dni małej floty”. Wreszcie w 1957 roku MON wydał „Pod polską banderą wojenną w latach 1939–1945”.

...i naukowa

Niezależnie od tych książek drukowano mi szereg prac naukowych w różnych czasopismach, głównie w „Roczniku gdańskim”. Dotyczyły one bitwy pod Oliwą i floty polskiej za czasów Zygmunta III. Znalazłem w Gdańsku rękopis sprzed 300 laty, którym nikt dotąd się nie zajął. Chciałbym go wydać w języku oryginału (łacina i niemiecki) z obszernym komentarzem. Ale to praca na kilka lat, więc na razie odkładam na później.

Jeśli już mówię o przyszłości, to do końca roku chcę złożyć w wydawnictwie książkę związaną tematycznie i czasowo z „Wojną morską”. Poza tym przygotowuję trzy dalsze prace. Jedną pt. „Pod obcymi banderami” będzie traktowała w ogóle o polskich marynarzach, o innych jednostkach wojskowych, a nawet o osobach cywilnych, które na statkach alianckich brały udział w różnych akcjach. Będzie to zakończenie cyklu „Wielkich dni” i „Drugiej małej floty”. Następna książka będzie monografią pt. „Dzieje ORP Orzeł”, a trzecia, to album przed stawiający działalność polskiej marynarki wojennej w ostatniej wojnie. A więc to, co w „Wielkich dniach”, lecz pokazane w ilustracjach z rozszerzonymi podpisami. To mi wystarczy na jakieś dwa lata pracy. Ale plan mam naszkicowany już na najbliższe 10 lat. Za wcześniej jednak byłoby o tym mówić.

Różne „hobby”

Może to ciekawe, że sam nigdy nie byłem marynarzem, choć chciałem być, lecz zdrowie nie pozwoliło. W pisaniu zaspokajam swoje zainteresowanie. Gdybym pływał, pewnie nie napisałbym tyle. Interesuję mnie także sport, który kiedyś uprawiałem, filatelistyką, choć nie ma czasu na uprządkowanie tego, co zebram, oraz muzyka lekka. Mam jeszcze inne „hobby” — pisanie wierszowanych bajek dla moich dwóch córeczek. Jedną, przeze mnie ilustrowaną, wydałem w nakładzie 1 egzemplarza, dwie inne obiecałem napisać. Więc chyba pewnego dnia odłożę całą pracę i zajmę się realizowaniem tych rodzinnych zobowiązań.

Spisał: Mieczysław Skalski

Płk Stanisław Skalski

Różnymi szlakami wracali do Ojczyzny Polacy, torując sobie z bronią w ręku drogę w morzu hitlerowskiego zalewu. Jedni więc najprostszą drogą bili się przy boku radzieckiego sojusznika, inni rozprawiali się z hordami nazistowskimi wspólnie z zachodnimi sojusznikami.

Walcząc nieustraszenie, nie wdając się bynajmniej w partyjno-polityczne rozgrywki, jeden widzieliśmy wszyscy cel: nowa, odrodzona Polska nie może mieć granic, ujętych w kleszcze niemieckiego zaborcy, który przez wieki, krok za krokiem wydierał nam macierzyste ziemie.

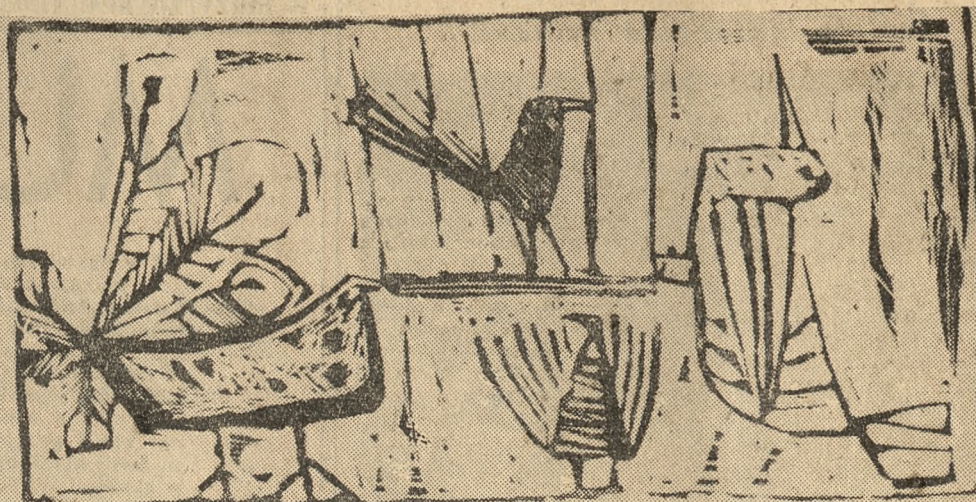
Szczerze mówiąc, nie wszyscy jeszcze widzieliśmy wyraźnie szczegółowe zarysy przyszłego układu geografii politycznej w Europie Środkowej. Ale widzieliśmy, że polski Śląsk nie może być nadal rozpołowiony, że do Bałtyku nie możemy mieć dostępu tylko przez cherylary korytarzy, kiedy odwieczne słowiańskie Pomorze oderwane jest od naturalnego polskiego zaplecza, że Warmię i Mazury nie może nadal dławieć prusactwo.

Pamiętam długie, gorące debaty, jakie toczyliśmy wśród redaktorów na ten temat. Samoloty bombowe i myśliwskie polskich eskadr walczyły pod różnymi szerokościami geograficznymi, bi-

jąc wszędzie hitlerowską Luftwaffe, w imię naszych polskich celów. Ja sam brałem udział najpierw w bitwie o Wielką Brytanię, potem latałem w Afryce północnej przeciwko oddziałom Rommela, później przez Malte, Sycylię i Włochy, uczestniczyłem w walkach na południu, a na koniec brałem udział w oswobodzeniu Francji i reszty zachodniej Europy.

Pamiętam...

Oczywiście, takich, jak ja, lotników polskich, było setki i tysiące — wszyscy marzyliśmy w tych bojach o jednym: aby wolna Polska była naprawdę silna, aby jej synowie nie musieli znów z obcej ziemi szukać dróg do Ojczyzny. Nie mogło zaś być silnej Polski bez tych obszarów, które dziś nazywamy Ziemią Zachodnimi, a których odebranie od zaborcy stanowiło naszą szansę dziejową. Staje mi szczególnie w pamięci moment, kiedy już w sztabie będąc — uczestniczyłem w o-



Z
t
e
k
i
Z.
K
a
j
i

Repr. —
Kazimierz
Przychodzki



Na górze — linoryt „klatka”, u dołu rysunek „Don Kichot”.

Proszę o głos!

Bądźmy fair

Pewien interesujący proces toczył się w ubiegłym tygodniu przed poznańskim sądem. Na ławie oskarżonych zasiadała kobieta. Dość nieoczekiwanie któregoś wieczora odebrał mi następujący telefon:

— Czy to „Głos”, redakcja nocna? Proszę panów, ja w związku z sprawą tej... Co? Kto mówi? — nie ważne. Otóż, proszę was, zajmijcie się procesem szczególnie dokładnie. Ona jest winna, ma więcej jeszcze na sumieniu. „Dajcie jej”, a dobrze!

W 24 godziny później redaktor dyżurny przyjął podobnej treści „telefonogram”. W obu wypadkach mieliśmy do czynienia z inteligentem, wynikało to z sposobu wystawiania się. Za każdym razem rozmowę spotykała z naszej strony sugestia, aby przedstawić sobie fakty prokuratorowi. Bezszyfrowane pozostawały także propozycje podania nam nazwiska...

To nie były przyjemne rozmowy.

Przypomnijmy sobie: bywało ongiś, że obywatel A. powiadał odpowiednią instytucję o rzekomych wykroczeniach obywatela B. Wyniki były na ogół takie: B. zostawał bezzwłocznie odsadzony od czci i wiary, po czym po długiej, samotnej zazwyczaj walce, wychodziło na jaw, iż A. jest ordynarnym łgarzem.

Podobne metody spotykały się z jednolitą oceną społeczeństwa. Nie ma dla nich dziś miejsca. Postarała się o to Partia, kładąc wielki nacisk na kwestie praworządności. Zostały, niestety, anonimowy.

Powszechnie znane są fakty występowania „beziemienych” w średniowieczu, w okresie zaborów, w międzywojennym dwudziestolecu. Zamierzam poświęcić nieco uwagi właśnie anonimom w naszym obecnym życiu.

Skoro są anonimowy — to ktoś je pisze.

I nie tylko do wysokich władz wędrują te „beziemienne” elukubracje, trafiają także do redakcji. „Beziemienni” piszą albo telefonują. Nie jestem fantazją; z faktu, że anonimowy były i... są, wynika wniosek oczywisty, iż najprawdopodobniej — będą. Ale...

Oto kto czyni nam zwierzenia, opisuje trudne warunki, w jakich się znalazł; niewątpliwie, próbowałbyś my naszemu korespondentowi pomóc, przynajmniej radą. Ale jak — skoro nie uznał za stosowne położyć podpisu ani podać adresu? A przecież okazał nam wielką ufność, odkrywając przed nami bądź obcymi ludźmi swoje troski.

Albo jeszcze drastyczniej przytoczę przykład: otwieramy list, spoglądamy na podpis. Brzmi on: „Szary obywatel”. Myślałbyś, że w korespondencji zawarta będzie co najmniej miazdząca krytyka stosunków społecznych, ba, może — ustroju? A tu — o kanalizacji, że źle gdzieś funkcjonuje...

Zaufanie za zaufanie. Chcecie, abyśmy szli śladami Waszych informacji, Waszych sugestii, Waszych spostrzeżeń, odpowiadali na Wasze listy — chcemy wiedzieć kto do nas się zwraca. Nie podpisując korespondencji (choćby do wiadomości redakcji, zastrzeżenie zobowiązani jesteśmy honorować, zgodnie z zasadami tajemnicy zawodu dziennikarskiego) sami sobie szkodzić. Nie możemy bowiem udzielić Wam chociażby wyczerpującej, listownej odpowiedzi, ani... uznać przekazywanych nam spraw za godne uwagi.

Dlatego postanowiliśmy naszym Czytelnikom otwierać te sprawy przedstawiać. I z komunikować — nie obrażać się — że anonimowy będziemy bezapelacyjnie lokowali w koszu.

Nasza gazeta służy Wam blisko 15 lat. Starajmy się być — obustronnie — fair!

Piotr Życki

MAGAZYN

MRÓWKI I MAŁŻENSTWO

Do urzędu stanu cywilnego w jednym z miast południowej Rodezji wtargnęły mrówki i zjadły 40 aktów małżeńskich. 40 par małżeńskich wezwano do stawienia się w urzędzie stanu cywilnego w celu ponownego zawarcia związku. Zadań z nich się nie zjawiało. W ten sposób żarłoczne mrówki niechcący oddały młodym parom przysługę.

MUZEUM PSYCHIATRYCZNE

W szpitalu dla umysłowo chorych w Haina w Niemczech Zachodnich otwarto pierwsze na świecie muzeum psychiatryczne. W jednej z sal wystawione są urządzenia, które służyły dawniej do uspokajania furia. M. in. znajdują się tam starego typu kaftany bezpieczeństwa, specjalne krzesła, do których przy mocowywano szamocących się wariatów, klatki gdzie umieszczano szczególnie groźnych dla otoczenia chorych oraz wiele innych przedmiotów.

Szpital w Haina jest jednym z najstarszych tego rodzaju zakładów na świecie. Już w roku 1527 istniał tam szpital dla „opętanych”, jak wówczas nazywano psychicznie chorych.

SZTUCZNY DESZCZ

Wobec katastrofalnej suszy, jaka nawiedziła tego roku obszar Niemiec Zachodnich, czynniki gospodarcze Zagłębia Ruhry postanowiły wywołać sztuczny deszcz. Uzyska się go przez opryskiwanie z samolotów chmur roztworem nitratu srebra. (API)

Święto narodowe Albanii



Stroje ludowe rejonu Sinokaster.



Grupa tancerzy w kostiumach regionalnych

Fot. (2) — CAF

Nowe miasto na mapie Jugosławii

Korespondencja API

Velenje — tak nazywa się nowe miasto, które zaledwie od dwóch miesięcy oficjalnie figuruje na mapie Jugosławii. Wyrosło ono w Słowenii w ciągu ostatnich kilku lat w pobliżu wielkiego zagłębia lignitu i od niego wzięło też swoją nazwę.

Jest to miasto górników. Na wskroś nowoczesne, zabudowane u podnóża zalesionych wzgórz osiemnasto- i trzydziestoletnimi gmachami, długimi blokami mieszkaniowymi i niewielkimi willami, rozsiadane na sklonach gór. Velenje w niczym nie przypomina miasta ściśle związanego z przemysłem, z kopalnianym pyłem — wygląda raczej na nowoczesny południowy ośrodek uzdrowiskowy, pełen słońca, zieleni, kwiatów.

Miasto to zbudowała z własnych funduszy kopalnia oraz sami górnicy, budując własnym kosztem domy jednorodzinne lub biorąc udział przy wznoszeniu bloków mieszkalnych i urządzeń komunalnych. Obliczono, że górnicy przepra-



cowali dotychczas przy budowie swego miasta łącznie przeszło 700.000 godzin.

Kopalnia Velenje i jej załoga mogli sobie pozwolić na zbudowanie własnego miasta. Wskazniki wydajności pracy i kosztów własnych kopalni należą do najlepszych na terenie Jugosławii. W 1939 roku wydobyto tu 140.000 ton lignitu — w ubiegłym roku już 1.710.000 ton. Planuje się, że w 1962 r. wydobyć się 3 milionów ton. Równocześnie na jednego górnika przypadało w 1939 r. dziennie 1,42 t. lignitu, a w I półroczu br. — 4,09 ton. Dzięki

W muzycznym (i filmowym) Poznaniu

MUZY na ZIEMI

To chyba dość banalna prawda; a jednak rozwój sztuki nie może przebiegać prawidłowo bez rozwoju kultury, bez tego, co nazywamy upowszechnianiem. Pięknotę, wzruszenia, zapewne ramionami na sam dźwięk tego słowa. Trudno — tak jest. Wystarczy obserwować reakcje publiczności w kinie, które wyświetla film o dużych wartościach artystycznych, a przy tym tzw. film trudny. Wystarczy bliżej przyrzeć się publiczności uczęszczającej na koncerty Filharmonii, publiczności w olbrzymiej większości tej samej i takiej samej.

Dla prawidłowej i pełnowartościowej percepcji utworów artystycznych trzeba posiadać minimum tzw. wyrobienia. Aby „zrozumieć” Bergmana, trzeba znać nieco historii filmu i podstawowe zasady gramatyki filmowego języka; żeby „zrozumieć” Stockhausena, czy choćby Szymanowskiego, trzeba „przeżyć” przez Beethovena i Chopina. Podobnie jest z literaturą, plastyką — ze wszystkimi dziedzinami sztuki i nie tylko zresztą sztuki. Ale

z nauką rzecz jest prostsza: możemy ją jechać samochodem nie mając pojęcia o działaniu silnika, podobnie jak możemy słuchać radia, nie wiedząc nic o drganiach fal elektromagnetycznych. Z odbiorem dzieł literackich i artystycznych jest inaczej. Nienadążanie odbiorców za rozwojem sztuki prowadzi do rozdziewiętowania, do niedobrego zawężenia oddziaływania na społeczeństwo. Artysta można się urodzić, nie można się urodzić doskonałym odbiorcą sztuki współczesnej.

Toteż z dużym uznaniem trzeba powitać dwie inicjatywy, zmierzające do rozszerzenia kręgu „odbiorców z prawdziwego zdarzenia”. Inicjatywy te powstały w Poznaniu, co należało być chyba specjalnie podkreślić. Jedną z nich dotyczy muzyki, drugą — filmu. Dodac tu można także inicjatywę w postaci zorganizowania Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, które również stawia sobie m. in. podobne cele, gdy chodzi o plastykę. Zatrzymajmy się jednak przy muzyce i filmie.

MUZYKA WYCHODZI NA SPOTKANIE

Muzyczne środowisko Poznania (Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków, Filharmonia i szkoły muzyczne) zamierzają w bieżącym sezonie organizować koncerty dla odbiorcy, który do tej pory nie jest lub jest sporadycznym słuchaczem koncertów Filharmonii. Oczywiście — program tych koncertów opierać się będzie głównie na klasykach. Z drugiej strony tego rodzaju koncerty pozwolą zaprezentować się publicznie i niejako przejść chryzest estradowy młodym artystom naszego środowiska. Obecnie bowiem dzieje się tak, że młody dyrygent nie widzi orkiestry. Dyryguje na egzaminie... pianista, grającym wyciąg partytury. Podobnie jest z wykonawcami. Jest to chyba objaw niezdrowy, bynajmniej nie sprzyjający żywemu rozwijaniu się talentów.

Myślę, że do spraw muzycznych jeszcze wrócimy. Na razie sygnalizuję tę cenną inicjatywę, której powodzenie zależy przede wszystkim od samej organizacji, od tego, czy potrafimy wybrać właściwe formy trafienia do potencjalnego słuchacza i właściwy sposób muzycznego wciągnięcia go.

FILM JEST POPULARNY, ALE...

Podobna inicjatywa zrodziła się — ponoć jako pierwsza w kraju — w odniesie-

niu do filmu. Tutaj sprawa wygląda nieco inaczej. Film jest sztuką najbardziej popularną w tym sensie, że ma największą liczbę odbiorców. Ale z kolei większość ludzi traktuje kino wyłącznie jako rozrywkę. Nie ma w tym nic zdrożnego, gdyż wiele filmów jest filmami czysto rozrywkowymi. Sęk w tym, że widzowie, jeżeli trafią na film o ambicjach artystycznych, przykładają doń tę samą miarę. Oczywiście — są rozczarowani, gdyż miara nie pasuje. Film rozmiąja się z widzem, widz rozmiąja się z filmem. Jedną część widzów zżyma się, drugą — po prostu nudzi.

PIĘKNA OKAZJA DLA MŁODZIEŻY

Inicjatywa (a znalazła ona poparcie w instytucjach, które mogą gwarantować jej pomyślny przebieg) zmierza do utworzenia kina studyjnego. Wybrano kino „Warta” (jego kierownik, p. Swigoń, jest gorącym entuzjastą tej sprawy), które już rozpoczęło działalność, organizując w dniach 16—18 bm. specjalne seanse z prelekcją dla młodzieży szkół średnich, a 19 bm. — dla zakładów pracy.

Każdy z seansów poprzedza prelekcja, wprowadzająca widza nie tyle w nurt akcji (bo nie o to chodzi), ile w podstawowe arkana języka filmu, pomagając mu w zrozumieniu formy, a jednocześnie dając jakieś wyobrażenie o warsztacie filmowym, o pracy reżysera, znaczeniu poszczególnych ujęć, itp. Część seansów ma charakter zamknięty, i to zarówno dla młodzieży szkolnej (seanse o godz. 16), jak też dla zakładów pracy (czwarty dzień seansów). W poprzednie trzy dni seanse wieczorne są ogólnie dostępne za normalnymi biletami.

Należy się cieszyć, że w Kulturalnym i u kierownictwa szkół inicjatywa wciągnięcia do akcji młodzieży znalazła uznanie.

Nie jest tajemnicą, że obecny program szkolnictwa podstawowego i średniego (ogólnokształcącego) nie przewiduje żadnego wprowadzenia młodzieży w zagadnienia sztuki. Absolwent liceum potrafi rozwiązać równanie drugiego stopnia, ale jeżeli wie, kto to jest Szymanowski, Van Gogh czy René Clair — to raczej dowiaduje się o tym poza programem nauczania. Lekcje śpie-

Najbardziej znani

Spotkania z autorami, organizowane przez oddział ZLP na Czwartkach Literackich lub przez Klub Studencki „Od nowa” — cieszą się w naszym mieście dużą popularnością, zarówno wśród starszych jak i młodszych czytelników. Czy chcecie wiedzieć, jakie nazwiska wymienią się w tzw. kółkach dobrze poinformowanych, na liście naszych prawdopodobnych gości? Oto one: Chormański, Krucewski, Broniewski, Breza, i wielu innych. (wch)

Wu są jedynie namiastką muzykalności, i traktuje się je — zarówno przez szkoły jak przez uczniów — jako coś podrzędnego, bez większego znaczenia. Problem jest trudniejszy niż to może wyglądać na pierwszy rzut oka: program zajęć i bez tego jest przeładowany, podobnie jak szkoły; brak jest tradycji i przygotowania nauczycieli w tym kierunku. Nie ma także jakiegokolwiek czasu na przygotowanie dla młodzieży, które by — już poza programem — przybliżyło jej poszczególne dziedziny sztuki. Sytuacja jest paradoksalna wobec bardzo dużego zainteresowania sztuką — właśnie wśród młodzieży szkół średnich. Zwróćmy uwagę, że zainteresowanie to przypada na okres „burzy i naporu”, kiedy w młodym człowieku budzi się żywiołowa chęć poznawania świata w ogóle, kiedy próbuje on znaleźć w nim i określić swoje miejsce, i właśnie w dziedzinie bardzo ważnej dla przyszłego rozwoju, dla kształtowania się gustu — istnieje próżnia. Kto wie, czy dlatego nie narzekamy od czasu do czasu na brak kultury wśród młodzieży, kto wie, czy nie dlatego mamy tu w studentów i studentek szkół plastycznych, którzy studiują tylko ze snobizmu...

Oczywiście — tej niepokojącej i paradoksalnej próżni nie wypełnią bez reszty ani koncerty, ani seanse kina studyjnego. Nie można jednak czekać...

CO WYŚWIETLAĆ NA EKRANACH?

Program kina studyjnego ustaliła Rada Repertuarowa. Nie wątpliwie natrafiła ona na wielkie trudności. Okazało się, że — jak informował mnie p. Swigoń — w magazynach poznańskiej Centrali Wynajmu Filmów niewiele znalaziono. W rezultacie w programie kina studyjnego obok „Aleksandra Newskiego” znalazł się „Skarb”, obok „Vivere in pace” — filmy z Fernandem. Bardzo lubię nasz „Skarb”, filmy z Fernandem są na ogół zabawne — ale są to przecież filmy tylko rozrywkowe. A chyba nie o to chodzi, bo — jako się rzekło — filmy rozrywkowe mają powodzenie i bez prelekcji, a z drugiej strony prelegent musiałby chyba stanać na głowie, by w takim „Lunatyku” czy „Wrogu publicznym nr 1” wyszukać jakieś istotne wartości artystyczne, poza zrzędną realizatorską. Sam Fernand byłby raczej zdumiony, takim obrotem sprawy.

I tu leży pies pogrzebany. Bez ścisłej współpracy z CWF, i bez zrozumienia w CWF (tej warszawskiej) daleko się nie ujedzie. Dopóki kino studyjne nie będzie miało takich uprawnień jak np. warszawski „Iluzjon”, dopóty jego działalność nie będzie mogła przebiegać prawidłowo. Konieczne jest sięgnięcie do klasyki radzieckiej, do Griffitha, Chaplina, Claira, szkół francuskich. To znaczy także do tych filmów, które były już wyświetlane w Poznaniu w klubach dyskusyjnych. Chodzi przecież o to, by cenna inicjatywa wydała również cenne owoce.

Janusz Biniek

Jerzy Korczak

Od razu po śniadaniu wyszedłem jak zwykle w stronę plaży. Kiedy dochodziłem do wzgórka na wydmach natknąłem się na panią Busię.

— Czy pan już słyszał? — spytała jakając się z przejęcia.

— O czym?

— No o tej historii w nocy. Kobieta i mężczyzna... Byłem pewien, że chodzi o jakąś nową seksualną aferkę dlatego machnąłem tylko ręką i ruszyłem dalej. Żal mi było słońca, które wylazło właśnie zza chmur. Ale pani Busia nie dała za wygraną. Zaszła mi drogę i nachyliwszy się nad moim uchem wyszeptala tajemniczo jedno tylko słowo: samobójstwo!

Przystanąłem.

— Samobójstwo, gdzie?

— O, tutaj! — Wskazała głową w stronę plaży. — Nad ranem znaleziono ich ubrania.

Gwizdnąłem przeciągle.

— A kto byli ci dwoje, wiadomo?

— Na razie nie, ale rozmawiać mówią. Ona musiała być młodzieńką i zgrabną — w pasie pięćdziesiąt osiem centymetrów. Jak aktorka! Jeden rybak opowiadał przed kioskiem z rybami, że mierzyli sukienkę na milicję; prawdziwy, francuski jedwab. I jaka bielizna! Komplet po sześćset pięćdziesiąt w komisie. Na pewno z zamożnego domu.

Sprawa zaczynała i mnie wciągać. Nie chciałem jednak przyznać się do tego przed panią Busią; była brzydka i nudna.

Jakiś Romeo i jakaś Julia — stwierdziłem lekceważąco. Spojrzałem na mnie jakby nie słysząc; właśnie przechodziła pewna starsza dama z naszego pensjonatu, która mogła jeszcze nie

wiedzieć. Skorzystałem z dobrej sposobności, aby się wymknąć. Po chwili leżałem w gorącym piasku wsłuchany w szum morza. Ale choć wszystko jak najbardziej sprzyjało lenistwu myśl moja pracowała bez chwili przerwy. Od dawna już zamierzałem napisać coś o tragicznej miłości. Być może, że właśnie dziś życie podsuwało mi długo oczekiwany temat.

Spod przymrużonych powiek śledziłem mokre ślady stóp na piasku myśląc o samotności, przeznaczeniu i w ogóle o ludzkim losie. W głowie kotłowało mi się od coraz to nowych pomysłów; wszystkie związane były z tym, co zdarzyło się tutaj w nocy.

Po godzinie powziąłem nagłą decyzję: do pracy trzeba się zabrać bez chwili zwłoki. Nie zważając na bezchmurne niebo i łagodny wietrzyk nałożyłem płaszcz kąpielowy i prawie biegiem puściłem się w stronę pensjonatu. Czuję, że ogarnia mnie coś co niektórzy nazywają natchnieniem.

W pokoju zasunąłem rolety i w półmroku zasiadłem przed czystą kartką. Nerwowo gryząc paznokcie mobilizowałem wyobraźnię.

„Piękna, osiemnastoletnia dziewczyna kocha z wzajemnością żonatą mężczyznę. On, omotyany rodzinnymi obowiązkami, — żona na pewno chorowita i pogrążona w rozpacz; wie o wszystkim. I jeszcze dwójka dzieci... On, starszy i doświadczony próbuje powstrzymać dziewczynę od desperackiego kroku. Ona jednak chce żyć albo z nim, albo w ogóle nie żyć. W końcu podejmują decyzję...”

Opowiadanie

Już chciałem zanotować pomysł, ale gdy nabrałem atramentu do pióra wydało mi się, że to płaskie i banalne. Przez chwilę prowadziłem jeszcze dialog sam z sobą: banał czy nie banał choć wiedziałem, że z tej maki chleba i tak nie będzie. Myśl moja skierowała się nieoczekiwanie w inną stronę: może i tu w grę wchodził problem społeczny? Suknia dziewczyny była przecież z francuskiego jedwabiu. Chłopiec mógł pochodzić z biednego domu; syn małego urzędnika, który od ust sobie odejmował, aby wykształcić najstarsze dziecko. A ona? Wybuchana jedynaczka; ojciec pewno dobrze zarabiał lekarz, adwokat, a może właściciel prywatnego sklepu z bielizną i krawatami... Raptem w życiu dziewczyny pojawia się miłość. Do końca studiów daleko, znacznie dalej niż do oczekiwanego dziecka — rozwiązanie już w najbliższych miesiącach.

Co robić? Dziewczyna za nic nie chce się zwierzyć rodzicom, są surowi, religijni i nie wybaczyliby jej tego. Pozostaje więc...

Tak, ta wersja wydawała się dość prawdopodobna. I chociaż przez moment przemknęło mi w pamięci około tuzina utworów o podobnej treści postanowiłem pomimo to nie rezygnować. Bo i cóż z tego, że tak wiele pisano o miłosnych tragediach — ważne jest przede wszystkim ujęcie, a nie temat.

I natchliłem się nad kartką, aby napisać pierwsze zdanie. Ale wtedy uzmysłowiłem sobie nagle, że to bardzo staroświeckie. Co o tym powie Zyzio; w trafność jego sądów wierzyłem

Piękno Jugosławii

Na zdjęciu: Młyn wiejski w Deram

Wracam jeszcze do OBO-
RZYSK STARYCH, o
których pisałem przed miesią-
cem. Trudno bowiem nie sko-
rzystać z przesłanego opisu od-
pustu w tej miejscowości
sprzed 65 lat.

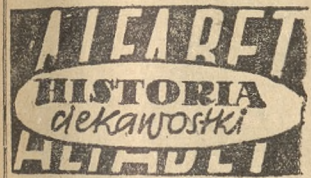
Odpust przypadał w niedzie-
lę pod koniec sierpnia. Ścią-
gali nań liczne pielgrzymki z
chorągiewkami, a niektóre na-
wet z orkiestrami.

Teren przed kościołem ota-
czały stragany, tak zwane „bu-
dy” z różnościami: bułkami,
kolaczami, słodyczami. Tu też
mnóstwo paliło się ognisk,
przy których grzano kiełbasy.

Nie byłby obraz pelen, gdy-
by nie dodać armii żebraków,
symulantów i różnych obwie-
sów, jazgotu gwizdów, rze-
polenia na harmonijkach, zdro-
wasiek i pieśni dziadówskich.

Największą jednak sensacją
dla pielgrzymów były pedza-
ce pocłagi wówczas na dopiero
co zbudowanej linii kolejowej.

Niedaleko Obozysk w pew-
nej odległości od szosy poznań-
skiej stoi obelisk. Legenda gło-
si, że na tym miejscu dziew-
czyna miejscowa sierpem za-
biła jakiegoś napoleońskiego
Francuza, który usiłował ją
zgwałcić.



ODRZYKOZUCH — dziś leś-
niczówka niedaleko Murowanej
Gośliny, dawniej karczma. Wy-
mienię jeszcze kilka innych
nazw karczm: Łapigrosz, Ostat-
nigrosz, Tumidaj, Wygoda,
Zbytki. Jak z tego wynika, na-
szym pradziadom zaplajającym
się w przybytku „świetlicow-
nym” minionych wieków, nie
brakło fantazji.

OKOLE w powiecie ostrze-
zowskim — to młyn na rzece
Olszynka. Okole znaczy tyle
co obwód, łąka, pastwisko.

OKSZYCE w powiecie kę-
pińskim nazwę swoją wywo-
dzą od gąsienic okrzęsanych,
czyli oksosów.

OLEŚNICA w powiecie cho-
dzieskim miała już znanego w
roku 1383 dziedzica. Był nim,
jak podaje kronikarz Janko z
Czarnkowa — Grzymała, ka-
szelań kostrzyński. Oleśnicą
także nazywano rzekę Wełnę
pomiędzy Łęgowem a Wiatro-
wem pod Wągrowcem.

OLSZYNA w powiecie ostrze-
zowskim. W XVIII wieku na
tak zwany Polusz istniała
tu wytwórnia papieru.

OLĄCZEWO pod Miłost-
wem było już w 1305 roku i aż
do XIX wieku należało do bi-
skupa poznańskiego.



Naukowcy i Millenium

Plany i zamierzenia na lata 1960-1966

Na warsztatach prehistoryków, historyków, archeologów i antropologów znajduje się wiele dzieł związanych tematycznie z naszym Tysiącleciem. Całością prac kieruje Polska Akademia Nauk i jej agendy.

Na czoło wysuwają się pra-
ce Polskiego Towarzystwa
Historycznego. Naukowcy po-
stawili sobie za cel zanalizo-
wanie procesu powstawania
Państwa Polskiego, jako pro-
cesu długiego i skomplikowa-
nego, który sięga do pierw-
szych wieków n.e. Okres już
historyczny badany będzie w
ścisłym związku z zachodnimi
i wschodnimi sąsiadami, a
głównie z ZSRR, Czechami i
Niemcami. Pozwoli to określić
miejsce dla wczesnośrednio-
wiecznego państwa w ekono-
micznym, kulturalnym i poli-
tycznym rozwoju feudalnej
Europy. Wreszcie zwrócona bę-
dzie szczególna uwaga na
historię Ziemi Zachodniej i ich
społeczno-ekonomiczny i kulta-
ralny związek z innymi rejon-
ami Polski.

Konkretnie tematy

Dziś jeszcze trudno jest ob-
jać całość prac przygo-
towanych na Tysiąclecie.

W zakresie badania źródeł
do naszej historii kontynuowa-
ne będą publikacje kronik a-
rabskich, żydowskich i skan-
dynawskich, mało dotychczas
przez naszych historyków u-
względnianych. Milleniowa Ko-
misja Historyczna zajmie się
wydaniem tak fundamentalne-
go zbioru, jak Monumenta Po-
loniae Paleographica — odbi-
tki najważniejszych dokumen-
tów polskich od wczesnego
średniowiecza do początków
XIV wieku.

Drugim takim podstawowym
wydawnictwem będzie publi-

kacja „Millenium Poloniae —
Monumenta Archeologica” o-
bejmująca 11 tomów. Archeo-
lodzy poznający przewidują
nowe wydanie (o ile kredyty
pozwolą) „Fontes Archeologici
Posnaniensis”. Nasze Muzeum
Archeologiczne planuje wyda-
nie monografii archeologicz-
nych według powiatów Wiel-
kopolski.

A Poznań?

W Poznaniu, o czym już
pisaaliśmy, wydana będzie
praca pt. „Wielka Księga Po-
znańska” — synteza najnow-
szej wiedzy o początkach Pań-
stwa Polskiego. Pracują nad
nią najwybitniejsi historycy,
archeolodzy i antropolodzy w
kraju. Tematyka obejmie
wiek X—XIII. Księga wyjdzie
pod redakcją prof. dr. K. Ty-
mienickiego.

Dalszym podstawowym wy-
dawnictwem będą „Monumen-
ta Poloniae-Historica” — pu-
blikacje tekstów historiografii
Polski średniowiecznej do Dłu-
gosza, a więc głównie tekstów
Kadłubka.

Instytut Słowianoznawstwa
PAN przygotowuje — 4-tomo-
wy „Słownik Starożytności
Słowiańskich”. Ma się on uka-
zać w 1964 roku. Wydany bę-
dzie również „Słownik Geogra-
ficzny Polski Średniowiecznej”
pod redakcją prof. Buczka z
Krakowa.

Echa w Europie

Z pogranicza popularyzacji,
ale na najwyższym pozio-
mie naukowym, będzie seria

„Pisarze Dziejów Polskich”,
zaprojektowana przez prof. dr.
Aleksandra Gieysztora. Insty-
tut Badań Literackich rozpa-
truje ze swej strony projekty
wydawnictw związanych z na-
szą najdawniejszą literaturą.
Wymieniamy tu obecnie tylko
główne kierunki prac millenio-
wych. Każdy miesiąc przynosi
nowe plany, zwłaszcza, że każ-
de województwo, w myśl za-
łożeń ogólnych, wnosi swój
własny wkład do Tysiąclecia.

Akcja uczczenia Millenium
jest szeroko zakreślona, długo
falowa i budzi bez wątpienia
żywe zainteresowanie społe-
czeństwa. I nie tylko w Pol-
sce. Już dziś nadchodzą wia-
domości z Moskwy, Kijowa,
Wilna i Pragi czeskiej, że tam-
tejsze środowiska naukowe
wiążą się do obchodu polskie
go Millenium, ogłaszając wia-
se publikacje naukowe doty-
czące dziejów powstania pań-
stwowości Polski.

Henryk Barański

WŁODZIMIERZ SCISŁOWSKI

1939 — 1959

Do armii zachodniemieckiej powołano
mężczyzn urodzonych w 1939 r.

A gdy mundur włożycie, synkowie,
i do pułków dadzą wam przydział —
o ojcach pomyślcie — albowiem
niejeden z nich was nie widział...

Od rękopisu oderwał mnie ostry dzwonek.
Spojrzałem w stronę okna — było prawie
mroczno. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, że
przegapiłem obiad; dzwoniło na kolację. Nie
czułem jednak głodu. Rozsądzała mnie wprost
radość; wreszcie utrafiłem na właściwy ton.
Ciekawe co by powiedziała o tym L. — moja
młoda przyjaciółka, z której zdaniem bardzo się
liczyłem. Było to na pewno w jej guście — głę-
bokie i nowoczesne.

Raz jeszcze przejechałem wzrokiem po tekście.
I znów odkryłem w opowiadaniu nowe zalety;
uderzyła mnie teraz jego oryginalność i praw-
dziwie conradowski węzeł dramatyczny. „Tego
jeszcze nie było!” — myślałem chowając do
kieszeni zapisaną kartkę z ledwo wyschlą-
nym atramentem. Odczułem gwałtowną potrzebę
skonfrontowania utworu z czytelnikiem.

Przy stole rozglądałem się niespokojnie.
„Komu też można by to przeczytać?” Ale jak na
złość wszyscy jedli w pośpiechu — od razu po
kolacji organizowano potańcówkę. Poszedłem
więc wolno w stronę swojego pokoju. Otwiera-
jąc drzwi usłyszałem ochryplą głos pani Buś;
wchodziła z niewielkim towarzystwem do sa-
loniku.

— I wyobraźcie sobie, że się znaleźli. Właśnie
wtedy, kiedy już wszyscy myśleli, że nie żyją!

Przystanąłem w progu z ręką na kiamce.
— Znaleźli się? — spytał ktoś obojętnie; roz-
legł się śmiech nerwowy i krótki, a zaraz potem
brzęk kieliszków.

— Przed godziną wrócił do pensjonatu. Leżeli
w krzakach kiedy milicjant zabierał im rzeczy.
Ona, to „Biała Felka”; stale urzęduje przed
„Polonią”; a on — jakiś buchalterzyna; chciał
się biedula raz w roku zabawić na wczasach.
I o, skutki...

Notatki o muzyce i muzykach (6)

U nas inaczej...



Niedawno fachowa prasa
doniosła, że sławna Czeska
Filharmonia z Pragi wyje-
chała w olbrzymią podróż
do Japonii, Chin, Nowej Ze-
landii, Australii. Wszędzie
dziesiątki koncertów, a na
pierwszym planie oczywi-
ście czeska muzyka. Dla te-
go dobrze zorganizowanego
narodu jest sprawą natu-
ralną, że należy w świecie
propagować swoją muzykę.
Dobry, popularny, wszędzie
nawet i bez specjalnego za-
chwalania lubianą dzięki
Smetanie, Dwořakowi i
Janáčkowi. Nie pytają, czy
się to komuś za granicą bę-
dzie podobało, czy nie —
program koncertu nie może
się obyć bez czeskiego dzie-
ła. W Polsce nieliczna część
piszących o muzyce zbywa
kpinkami czeską zapobiegli-
wość w stawianiu swych
dóbr kulturalnych. Tylko u
nas moda na ironię... nie-
stety także i o polskiej mu-
zyce. Wydaje się, że na
„spazmy modne” tego ga-
tunku nie ma lekarstwa.
Rad jestem, że znając do-
brze „musicalia bohemia”
i ludzi z tego kraju — mogą
się wraz z nimi cieszyć sta-
łym zachwytem, jaki towa-
rzyszy demonstracji ich
kulturalnego dorobku na
światowych scenach i estrad-
dach. Że Czesi umieją w
nadzwyczajny sposób pro-
pagować swoje osiągnięcia
— wiemy nie od dziś. Kie-
runki natarcia tej propa-
gandy są różnorodne i wspa-
niale skuteczne. Oto jeden
z nich: wolnoobrotowa pły-
ta gramofonowa!

Dla nikogo nie jest nowo-
ścią wspaniały wynalazek
Long Play'u. Dziś z bied-
niejszych gospodarczo kra-
jów Jugosławia, Rumunia,
Bułgaria i Węgry, nawet
Polska posiadają własny

przemysł wytwórczy w tej
dziedzinie i prześcigają się
w udoskonalaniu produkcji
czarnych, nitekujących się
krążków, zawierających w
mikrorówkach całe godziny
świetnych nagrań doborowej
muzyki. Czesi obecnie od-
znaczają się coraz większą
obfitością płyt, a co już Po-
laka najbardziej cieszy:
możliwością stosunkowo
łatwego kupna coraz now-
szych okazów do płytotece.
Trudno sobie wyobrazić bo-
wem muzyka, wykonawce,
twórcę czy wprost meloma-
na, który by nie dążył do
posiadania w domu adapte-
ru i rosnącego wciąż zasobu
płyt. Jak Czesi pracują
w tym kierunku?

Od lat produkują dosko-
nale płyty w trzech rozmiar-
ach: 45-obrotowe (około
16 minut grania), średnie
33-obrotowe (30 minut) i
także duże (40 i więcej
minut). Nie mogą zaspokoić
rynku krajowego — taki
jest napływ zgłoszeń. Zor-
ganizowali „Klub Gramo-
fonowy”, corocznie można
sobie subskrypcyjnie zamó-
wić 10—12 płyt z ogłoszo-
nego zestawu. Te płyty nie
idą na rynek wewnętrzny
— dopiero po roku fabryka
zaczyna je na „wolny han-
del” wyrabiać. Mają specja-
lne okładki, nierzadko
albumy ze szczegółowym
opisem danego utworu. Ja-
kość pierwszorzędna. Pro-
dukcja czeska na eksport
operuje językiem angiel-
skim, tak na etykietce, jak
na ślicznej okładce, koloro-
wej, błyszczącej, z komen-
tarem, pisanym zawsze
przez znawców. Każda pły-
ta w ochronnym woreczku
z jakiegoś plastiku. O ga-
tunku wyrobu pisać można
tylko w superlatywach.
Najważniejsze, że można w
Polsce kupić owe czeskie
płyty w Warszawie, w Cze-
chostowackim Ośrodku Kul-
turalnym przy Marszałkow-
skiej. Wybór olbrzymi —
„pokupność” fantastyczna.
Częstokroć jakiś utwór dopi-
ero co z Pragi sprowadzo-
ny, wsiada w szafki płyto-
manów w ciągu trzech dni
— 50 płyt nie starczy, trze-
ba je wciąż na nowo spro-
wadzać. Oczywiście muzy-
ka czeska i słowacka na
pierwszym miejscu. Nie tyl-
ko tradycyjni Smetany,
Dwořaka i Janáčka. Świe-
tne są nagrania dawnej mu-
zyki czeskiej z doby wczes-
nego klasycyzmu. Dzieła in-
strumentalne Stamica, My-
sliweczka, Kramarza, Ben-
dy, Miczy, Rychtera i Ryby
świadczą o fenomenalnym
nurcie dawnej czeskiej mu-
zyki. Nowsza muzyka Suka,
Novaka, Fibicha, Janáčka,
jak i całkiem nowa Marti-
nu, Pauera, Hanusa, Ja-
rocha, Hurnika, Hlobila i
Doblasza, dają znać o sobie.
Stowacy mogą się pochlubić
nagraniami nowych
dzieł Suchonika, Moyzesa,
Ferenczygo, Cikera. Obok
własnej twórczości Czesi
nagrywają Mozarta, Hay-
dna, Beethovena, Schuberta,
Schumann, Chopina (oba
koncerty, jeden z Czerny-
Stefanicką), Mahlera, Bruck-
nera, Debussy'ego, Ravela,
Czajkowskiego, Prokofie-
wa, Chaczaturiana, Szosta-
kowicza, Wladigerowa, E-
nescu... Aż żalrość bierze,
gdy pomyśleć o braku re-
klamy, jakiej jakości mate-
riatu, jakiej „wstydlivo-
ści” w polskiej produkcji
płytywce. Stoimy na dale-
kim końcu europejskiego
wyrobu Long Play'ów. Nie
ma z kim w tej sprawie
dyskutować, nie ma się z
kim posprzeczować. Po pro-
stu tajemnicza sprawa... A
tu w Warszawie można so-
bie kupić bez trudu mul-
tum płyt czeskich, niemiec-
kich, węgierskich. Tak się
rozumie w tych krajach do-
brą propagandę swojszczy-
ny. U nas inaczej... ina-
czej.

dr Jerzy Młodziejowski

z happy-endem

ponad wszystko. A on właśnie staroświeckości
na pewno nigdy by mi nie wybaczył.

Z rozpaczą podparłem głowę. Przez szczelinę
w roletcie wdarła się do pokoju podłużna, żółta
smuga. Zrobiło mi się nagle żal kociaków, pla-
ży i kąpieli w nagrzanym morzu. Trwało to
jednak krótko: raz pobudzona wyobraźnia pra-
cowała po chwili dalej.

Zdecydowałem się zrezygnować z tej bogatej
dziewczyny i biednego chłopca. Przecież to
chyba dziś już niemożliwe, aby z braku forsy
wskakiwać od razu do wody. Nie wiem dlaczego
doszedłem też do wniosku, że trzeba w ogóle
wyobrazić sobie najpierw samą scenę samobój-
stwa, a dopiero potem badać jego przyczyny.

Przymknąłem oczy — zawsze z zamkniętymi
oczami myślało mi się lepiej. Ale teraz choć
byłem pewien, że jestem przed samym progiem
tajemnicy, mózg, zapewne z gorąca, zaczął mi
nagle odmawiać posłuszeństwa. Umoczyłem
ręcznik w wiadrze z wodą i zaparzyłem kawę.
Sącząc powoli gęstą, zawieszoną ciecz odkrywa-
łem z radością, że znów spływa na mnie
upragnione natchnienie. Nocne wydarzenia sta-
nęły przede mną dopiero teraz z całą wyrazi-
stością. Nie chcąc zaprzepaścić tej chwili chwy-
ciłem za pióro i zanim się obejrzałem leżała
na stole gęsto zapisana stronica.

A więc była pierwsza po północy. Padł
drobny deszczyk, który wypłoszył z plaży
wszystkie gruchające jeszcze zwykle o tej porze
parki. Pustą plażą Karol powoli wracał do
domu. Kiedy przechodził koło drewnianego po-

mostu, na którym w dzień bawiły się dzieci
zauważył jakiś kształt przechylony ku wodzie.
Była to młoda, szczupła i bardzo ładna kobieta.
Zwykle zatrzymałby się na taki widok, ale
wracał właśnie od przyjaciółki i na żadne przy-
gody nie miał teraz ochoty. Szedł więc dalej
cichutko pogwizdując, gdy nagle usłyszał odgłos
spadającego do wody ciała. Prawie natychmiast
rozległ się krzyk rozpaczliwy i straszny. Nie
tracąc ani chwili Karol zawrócił. W ułamku se-
kundy stanął mu przed oczami ten wieczór przed
dziesięciu laty: pusty, kamienisty brzeg Wisły
i krzyk, tak jak teraz, schodzący do wody.
Przystanął wówczas niezdecydowany drząc z
zimna i przejęcia. Wiedział, że trzeba działać
szybko, ale stopy przyrosły mu jakby do ziemi.
Oczekał chwilę wsłuchany w szumiącą ciszę,
a potem ruszył dalej. Nie uprzedził o tym ni-
kogo.

Ani nazajutrz, ani przez następne dni nie
czytał gazet.

Potykając się na nierównościach plaży Karol
biegł teraz ile sił w nogach. Po drodze ściągnął
ubranie i kiedy znalazł się na drewnianym po-
moście bez wahania odbił się mocno i skoczył
do wody.

Tylko chwilę utrzymał się na powierzchni,
a potem pochłonięty go zdradliwie wiry. Zanim
utonął, ostatnim przebliskiem uświadomił sobie,
że właśnie w tej chwili przekracza jakby smugę
cienia, że tym jednym krokiem odkupuje swoją
winę sprzed lat dziesięć. I zanim ostatecznie
zawalił się nad jego głową przepastny ciężar po-
czuł, że właśnie na tę chwilę czekał długie lata...

Tylko dla kobiet i mężczyzn...

„Sprawy drażliwe“ w Szwecji

Na zaproszenie Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa przyjechała 20 bm. do Polski na 10 dni pani dr Eliza Ottesen-Jensen, jedna z najbardziej popularnych postaci w Szwecji, założycielka szwedzkiej organizacji Uświadamiania Seksualnego i przewodnicząca Międzynarodowego Towarzystwa Planowania Rodziny. Na kilku spotkaniach — w Lidze Kobiet, w Towarzystwie Świadomego Macierzyństwa — dr Ottesen-Jensen poinformowała słuchaczy, w jaki sposób z tymi bez wątpienia drażliwymi kwestiami radzą sobie Szwedzi; odpowiadała również na liczne pytania zebranych.

Nasza organizacja istnieje 26 lat — opowiada p. Ottesen-Jensen. — Jak łatwo się domyślić — i u nas sprawy seksualne stanowiły tabu, i każdy kto chciał zerwać z nich zaslonę spotykał się z poważną opozycją. Dziś akcja planowania rodziny, świadomego macierzyństwa i ojcostwa, wychowania seksualnego — znajduje w naszym kraju pełne zrozumienie. Dowodem m. in. fakt, że otrzymałam od króla wysokie odznaczenie państwowe.

ZANIM DOCHODZI DO ZABIEGU...

Ciąża nie jest dziś w Szwecji dla kobiety niechcącą czy nie mogącą rodzić — tragedią. Zabieg przeprowadza się na podstawie wskazań lekarskich i społecznych. Ale zanim dochodzi do zabiegu — kobieta, znajduje troskliwą opiekę oraz wskazówki u opiekuna społecznego z ramienia biura naszego Towarzystwa. Opiekun społeczny pomógł z rodzicami, lub — w razie potrzeby — z pracodawcą, opiekun załatwił miejsce w szpitalu. Gdy opiekun społeczny zdoła przekonać niezamężną kobietę, że powinna urodzić — zapewnia jej potem miejsce w domu matki

i dziecka. Nie dość na tym — często udaje mu się przekonać dziadków, że to nieślubne dziecko jest jednak bardzo miłe...

Bywa, że kobieta nie może lub nie chce wychowywać swego dziecka — wtedy opiekun społeczny wyszukuje rodzinę, która chce zaadoptować dziecko. Biuro Towarzystwa przeprowadza wszelkie związane z tym formalności.

Zdarzają się kobiety, które są w ciąży, ale ze względów eugenicznych nie powinny w ogóle mieć dzieci, wtedy zabieg zostaje dokonany, ale pod warunkiem, że kobieta zgodzi się na sterylizację.

Biuro Towarzystwa nie rozstrzyga się tak łatwo z kobietą, która jest po zabiegu lub po porodzie. Prawdziwa akcja uświadamiania zaczyna się dopiero wtedy, gdy kobieta, która jest po zabiegu lub po porodzie, zaczyna się z nią. Towarzystwo w ogóle prowadzi szeroką akcję uświadamiającą.

WYCHOWANIE SEKSUALNE

No a jak wygląda u Was wychowanie seksualne? — pyta jedna z pań.

— Od 1955 roku istnieje u nas obowiązkowe uświadamianie w szkołach — odpowiada p. Ottesen-Jensen — w szkołach wszelkiego stopnia, od 1-ej klasy szkoły podstawowej, do najwyższej, a potem — w wojsku. I z tym nie mieliśmy łatwej sprawy, ale powoli społeczeństwo nasze zrozumiało, że sprawy seksualne należy traktować w sposób naturalny, rzeczowy — jak wszystkie inne.

Prawdziwą burzę wśród słuchaczy wywołał fakt, że wychowanie seksualne rozpoczyna się już u 7-latków.

— A kiedy chcecie, żeby zaczynać? — zapytała p. Ottesen-Jensen. — Kiedy mają 10 lat? Wtedy jest za późno. Wtedy tracą się tylko łódkami i nasłaniami z dorosłego, usiłującego im mówić o sprawach, o których już dobrze wiedzą. Oczywiście, najlepiej jest, gdy rodzice uświadamiają swe dzieci, ale jeżeli tak nie jest — musi to zrobić nauczyciel. Przed pierwszą lekcją (biologii np.), na której zamierzam wprowadzić — oczywiście w sposób bardzo prosty i naturalny — dziecko w te zagadnienia, musi naprzód zebrać rodziców i poinformować się, czy i o co dzieci już wiedzą. Wprowadzenie w zagadnienia seksualne odbywa się stopniowo. Tym z pierwszej klasy mówi się np. w jaki sposób następuje zapłodnienie u zwierząt, że każde dziecko musi mieć ojca. Z młodej 14—15-letniej mówi się o zasadach współżycia w rodzinie; z jeszcze starszą — o środkach antykoncepcyjnych. W najwyższej klasie, na ostatnim spotkaniu, wyklada się młodzieży zagadnienie planowania rodziny, świadomego macierzyństwa. Ale na tym nie koniec. Towarzystwo utrzymuje potem kontakt ze swoją młodzieżą w wojsku, gdzie na dalszą kładzie się nacisk na zagadnienie planowania rodziny i mówi o chorobach wenerycznych.

BEZ OWIJANIA W BAWELNĘ

Towarzystwu przyświeca jeden, zasadniczy cel: wyrobić w młodzieży poczucie odpowiedzialności w stosunku do siebie i w stosunku do społeczeństwa.

— Jakie rezultaty daje nasza akcja? Możemy już stwierdzić, że jeżeli 25 lat temu było u nas 14% nieślubnych dzieci, to dziś mamy ich tylko 9,5%. Obowiązkowe wychowanie seksualne w szko-

łach istnieje u nas dopiero od 4 lat, więc na efekty trzeba trochę poczekać.

Oczywiście system nasz nie jest jeszcze doskonały. Ale życie samo koryguje poczynania Towarzystwa. Jedno jest pewne: zmiany nasze idą w kierunku podawania więcej faktów i coraz mniej kołowania. Wszelkie omawianie z daleka tych spraw — budzi tylko niezdrawą sensację.

Pani Ottesen-Jensen wyraziła zdumienie, że nasze istniejące zaledwie 2 lata Towarzystwo ma już tak wielkie osiągnięcia. Mówiła jeszcze w ogóle o działalności Międzynarodowego Towarzystwa Planowania Rodziny, do którego należą 62 kraje. Rzecz charakterystyczna, akcja ta ma powodzenie nie tylko w wysoko cywilizowanych krajach jak Belgia, Holandia, USA i Anglia, ale i w takich jak Indie, Japonia i Pakistan. Premier Indii, Nehru, oświadczył, że wiele trudnych zagadnień gospodarczych stoi przed ich krajem, ale rozwiązanie ich nie da pożądanego rezultatu, jeżeli społeczeństwo nie ureguje sprawy racjonalnego, świadomego planowania rodziny.

Wydaje się, że słowa te aktualne są nie tylko dla Indii...

Stanisława Orzełowska

Kolos energetyczny

Pomiędzy Stalingradem a Donbasem powstaje pierwsza na świecie linia energetyczna prądu stałego o bardzo wysokim napięciu — 800 kW. Sieć będzie miała około 500 km długości, podstaje jej będą zamieniać prąd zmienny na stały i odwrotnie, według życzenia użytkowników. Budowa sieci ma być zakończona w 1961 r., po czym zacznie ona przekazywać w obydwa kierunkach 4 mld. kWh energii elektrycznej rocznie. (K)

Na grzbiecie wieloryba przez kanał La Manche

Brzmi to może nieco jak bajka. A jednak zrealizowanie takiego projektu podjął się, jak donosi prasa zagraniczna, angielski literat i właściciel farmy — Ronald Pearson. Pragnie on przebiec przez 30-kilometrową drogę wodną z Anglii do Francji na grzbiecie wieloryba lub na specjalnej łodzi ciągniętej przez delfiny.

Pearson zamieszkuje w swej posiadłości w hrabstwie Wiltshire. Wydał on książkę, w której opisuje, jak oswoi dwa psy morskie, do tego stopnia, że regularnie chodzą z nim do kąpiel.

— Nie mówię, że jestem dziurkiem, bowiem mój plan jest głęboko i naukowo przemyślany.

Przedsięwzięcie to, zdaniem dr. F. C. Frazera z londyńskiego Muzeum Przyrodniczego Kensington, jest praktycznie zupełnie możliwe.

Jeżeli inicjatorowi tego śmiałego przedsięwzięcia uda się pozyskać potrzebne fundusze, podejmie się on wypożyczyć wspomniane ssaki z akwarium na Florydzie. W tym wielkim akwarium udało się już wytresować delfiny oraz prawie czterometrowego wieloryba. Pearson pragnie zaopatrzyć się w strój nurka —

Kokosy

Agencja, która wyszukała pannie Rasmussen posadę w rodzinie Rockefellerów, robi złote interesy od czasu, gdy młoda Norweżka wyszła za mąż za syna pana domu. Tyście dziewcząt wystaje codziennie w ogonku przed biurkiem agencji w nadziei, że znajda tam księcia z bajki, który zechce je poślubić.

„Poupette“ i wieża Eiffla



Na ostatniej wystawie kół w Paryżu „Poupette“, paryżanka z urodzenia, podobno nie chciała pozować do fotografii inaczey niż koło modelu wieży Eiffla. Fot. — CAF

Może książeczka PKO?

Zreformujmy prezenty gwiazdkowe!

— CO TU WYBRAĆ NA PREZENT GWIAZDKOWY? — oto pytanie, które prawie wszyscy zadajemy sobie przez cały niemal grudzień. Prezent, wiadomo, powinien być miły, praktyczny, a przy tym — potrzebny osobie nim obdarzonej. Dlatego właśnie im bliżej gwiazdki i Nowego Roku, tym bardziej dręczy nas problem: CO WYBRAĆ?

Żeby ułatwić Wam wybór proponujemy tym razem pomyśleć o książeczce PKO. Taki prezent w postaci książeczki oszczędnościowej z drobnym nawet wkładem pieniężnym, jest podwójnie mile widziany: nie naraża osoby obdarowanej na otrzymanie czegoś z kolei wazonika, pozwała jej przeznaczyć pieniądze na to, czego najbardziej potrzebuje i wreszcie — przynosi (co prawda niewysoki, ale zawsze jakiś) dochódzik w postaci procentu. Książeczka PKO, złożona skromnie pod choinką, może jeszcze nauczyć jej posiadacza systematycznego i racjonalnego oszczędzania.

Warto pamiętać o tego rodzaju prezencie gwiazdkowym (lub np. imieninowym) dla dzieci i młodzieży. Książeczka PKO wywiera na naszych najmłodszych poważny wpływ wychowawczy. Jaki — nie trzeba chyba pisać.

W ubiegłym roku dyrekcja Telewizji Poznańskiej zwróciła się do PKO z wnioskiem o wystawienie książeczek oszczędnościowych na nazwiska dzieci i ich pracowników. W ten sposób Telewizja, odwołując się do tradycji kupowania z okazji choinki zakładowej tylko łakoci i zabawek, uszczęśliwiła małych drobnych wkładami pieniężnymi na książeczce. Warto pomyśleć o naśladowaniu tego przykładu, tym bardziej że wszystkie oddziały PKO, po otrzymaniu odpowiedniej kwoty pieniężnej i list z nazwiskami dzieci, wystawią odpowiednią ilość żądanych książeczek.

Nie obawiajmy się przelamać czasem kłopotliwej tradycji i przesać, że nie wypada sprawiać innych prezentów prócz rzeczowych. Książeczka

PKO — to na pewno dobry i praktyczny prezent na każdą okazję! (na)



W. Degler:

„Bez znieczulenia“

Jak potrzebny jest zdrowy śmiech, humor, jak potrzebny jest cięty żart — świadczy powołanie tomików naszych satyryków. Książeczka z wierszami Witolda Deglera zaledwie kilka tygodni mieszkała na półkach księgarskich. 4 tysiące egzemplarzy zostały rozchwytywane: dziś daremnie ich szukać. Mimo to należy się im miłe... wspomnienie.

„Bez znieczulenia“ — to nie satyryczny atak na pieć piękna, o co można by posądzać W. Deglera, którego znamy z występów estradowych raczej jako... antyfeministę. Ta etykieta byłaby niestudna. Nasz poznański satyryk walczy ze snobami, złodziejami, malcontentami, tetrykami, politykami podwórkowymi, z wyznawcami światopoglądu na długość własnego nosa, lowelasami, bohaterkami pijakami. Wynik tej walki — to kilkadziesiąt śmiesznych, słabostek i przywar ludzkich okrutnie zamordowanych ostrzem satyrycznego wiersza.

W tej kampanii na 182 stronach pomógł autorowi swoim rysunkiem członek „kaktusowej rodziny“ — Henryk Derwich. Śmiać się więc można nie tylko czytając, ale i oglądając zbiorek wierszy Deglerowych.

Cóż z tego wszystkiego, kiedy „Bez znieczulenia“ stał się już białym krakiem! Myślę, że ta wzmianka nie będzie pośmiertną, ale zachętą dla Wydawnictwa Poznańskiego do wznowienia tomiku, a dla Deglera — do przygotowania nowego

J. P.

10 LAT TEMU w Głosie

Na zachodnim wybrzeżu Norwegii, po dwudniowym poszukiwaniach, znaleziono szczątki samolotu holenderskiego, którym na 8-miesięczny pobyt udawało się do Norwegii 29 dzieci żydowskich, pochodzących z Marokka. Dzieci te miały wypocząć przed odjazdem do Izraela. Uratował się 12-letni chłopiec, reszta dzieci oraz cała załoga i dwie pielęgniarki szwedzkie — zginęły.

Z repertuaru teatrów poznańskich: Opera — „Traviata“, Polski — „Dzieci słońca“ M. Gorkiego, Nowy — „W pewnym mieście“ A. Sofronowa, Komedia Muzyczna — „Ja tu rządzą“ W. Rapańskiego, Młodzież Widza — „Karabas-Barabas“.

27 listopada otwarto kanał Gopło-Warta. Długość tej sztucznej drogi wodnej wynosi ponad 30 kilometrów. Dzięki przekopaniu kanału osuszone zostały przyległe do niego bagniste nieużytki, które zamieniają się w łąki. Kanał połączony przez górno-noteczną sztuczną drogę wodną — bydgoski system kanałów i Wisłę z Wartą i Odrą.

Migrena i antylopy

W Chinach, Tybecie i na Borneo cenione są od dawna szczególne właściwości lecznicze proszku, sporządzonego z rogu antylopy. Przeciwdziała on znakomicie migrenie i gorączce.

W ZSRR antylopy żyją na obszarach zamieszkiwanych przez Kalmuków. Zdaniem mieszkańców, piękne te zwierzęta niszczą im zbiory. Niejednokrotnie domagali się też wyrzeźbienia ich, lub zamknięcia w rezerwach.

Jednakże z inicjatywy Instytutu Chemii władze stanęły po stronie antylop. Zamierzają mianowicie rozwinąć na skalę międzynarodową produkcję leku przeciw migrenie z proszku rogów antylopich.

Swarzędz wysyła meble do NRF

Swarzędzka Fabryka Mebli zdobywa sobie coraz wyższą rangę w eksporcie. Dotychczasowy tradycyjny wschodni rynek eksportowy uległ rozszerzeniu o nowe kraje. Na ostatnich Targach Krajowych eksportyja Swarzędzka zainteresowała gości zagranicznych. Rezultatem jest pierwsza umowa na dostawy ze Swarzędz szaf kombinowanych na Węgry. Ostatnio przyjęto prototyp tapczanu na eksport do NRF. (zs)

Rośnie fundusz na budowę szkół

W ciągu 10 miesięcy tego roku poznańskie społeczeństwo przekazało na budowę szkół Tysiąclecia 10.500 tys. zł. Na koncie Komitetu Koordynacyjnego Społecznego Funduszu Budowy Szkół m. Poznania figuruje jeszcze fundusz zebrany przez Rozgłośnie Poznańską — 726 tys. zł. Razem z funduszami zebranymi w ub. roku, Komitet dysponuje obecnie kwotą ponad 11 mln. zł.

Tegoroczna akcja deklaracyjna na rzecz budowy szkół jest na ukończeniu. Obecnie

wszystkie komitety i szkoły przystępują do zbierania deklaracji na rok przyszły. Jako jedna z pierwszych pół procent świadczeń od wynagrodzeń na rok 1960 zaoferowała załoga Poznańskiej Spółdzielni Mleczarskiej (ul. Ogrodowa). Również pracownicy Prezydium DRN — Stare Miasto zobowiązali się każdego miesiąca świadczyć na budowę szkół. W ciągu roku przyniesie to około 15 tys. zł.

Niemalą fundusz w latach przyszłych do roku 1965 zaoferuje poznańskie rzemiosło. Wszystkie cechy zadeklarowały systematyczne świadczenia w ciągu najbliższych 6 lat. Fundusze te przeznaczone są na budowę szkół zawodowej przy ul. Szamarskiej.

Dotychczas członkowie Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług wpłacili na budowę szkół 50 tys. zł. Ostatnio zebrano dalsze deklaracje, jeszcze na rok bieżący, na sumę 300 tys. zł. Równocześnie Zrzeszenie prowadzi wśród członków akcję deklaracyjną na rok przyszły. (an)

KRONIKA sądowa

„PLANTATORZY” SPORTYSZU NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Sporzys jest przetrwalnikiem grzyba paszującego głównie na kłosach żyta. Obfite występowanie tych przetrwalników nie tylko odbija się ujemnie na urodzaju, ale może również spowodować masowe zatrucie ludzi i zwierząt.

Jednocześnie sporzys jest cennym surowcem dla przemysłu farmaceutycznego. Surowcem stale poszukiwanym. Te względy skłoniły zapewne inż. rolnictwa J. Wordeskiego, laboranta Państwowego Instytutu Naukowego Leczniczych Surowców Roślinnych w Poznaniu — W. Skorupskiego oraz adiunkta poznańskiej WSR — mgr. inż. W. Dzieciołowskiego do założenia w Baborówku (pow. Szamotuły) na obszarze 3 ha — hodowli sporzysu. W sąsiedztwie tej niebezpiecznej plantacji znajdowała się 10-hektarowa uprawa żyta na materiał siewny — własność Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa (IUNG).

Ciąg dalszy tej historii? Prokurator Wojewódzki w Poznaniu oskarża 3 plantatorów o to, że swą działką zarazili 5 ha zboża należącego do IUNG-u (ziarno trzeba było zdyskwalifikować), a tym samym spowodowali niebezpieczeństwo rozszerzenia się choroby zbóż.

W toku śledztwa, w celu za zabezpieczenia roszczeń IUNG-u (z tytułu dyskwalifikacji plonów żyta) oskarżonym zajęto 132 kg sporzysu. Epilog tej niecodziennej sprawy odbędzie się przed Sądem Wojewódzkim. (ak)

Pracownicy poszukiwani

Magazyniera branży elektrycznej oraz inspektora inwentaryzacji ciągłej zatrudni Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 10 w Poznaniu, ul. Ratajczaka 26. Wynagrodzenie według stawek obowiązujących w budownictwie. 37789g

Przetargi — Komunikaty

OBWIESZCZENIE

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Powiatowego w Poznaniu, rewiru VII, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Młyńska nr 1a na podstawie art. 608 kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 grudnia 1959 r., o godz. 12 w Poznaniu, ulica Kilińskiego nr 12 m. 8 odbędzie się I licytacja ruchomości składających się z 1 futra damskiego w kolorze brązowym (piżmowce) oszacowanego na sumę 13.000 złotych należącego do Mariana Guzińskiego zam. w Poznaniu, ul. Nad Wierzbakiem 18 m. 6. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wyznaczonym. K8853

Praca

Gospoia kwalifikowana potrzebna. Warunki dobre. Frybunalska 3, narożnik Kasztelańskiej, Grunwald. 37430g

Czeladnik rzeźnicki i uczeń potrzebni. Stefan Kaczmarek, Poznań, Stajacka 163a. 37545g

Ogrodnik (ogrodniczek) doświadczeni, na wczesne warzywa i kwiaty oraz kwalifikowany pomocnik ogrodnicy potrzebni do prywatnego ogrodu (2.000 m. szkl.). Pensja, procenty, kawalerom utrzymywani. Zyciorys referencje. Poznań 27, Perzyc 76. 37620g

Potrzebna rodzina do pracy w gospodarstwie lub 2-3 osoby samotne. Jan Płociński, Twardowo, poczta Stęszew, pow. Poznań. 37768g

Przyjmę naprawę wozu. oddam podnoszenie oczek w dom. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37700g.

Pomoc domowa (gospoia) do 3 osób potrzebna. Poznań, Chełmońskiego 8 m. 7. 37799g

Nauka

Tańców szybko ucze. Poznań, Mickiewicza 27, m. 7, tel. 521-03. 35286g

Kupno

Kupię samochód „Octavia” nowy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37645g.

Pianino, stan obojętny, spiesznie kupię. Poznań, Ratajczaka 26 m. 86. 37772g

Kupię grzejniki do centralnego ogrzewania. Zamkowa 6 m. 7, tel. 58-56. 37811g

Sprzedaż

Wózki dziecięce, głębokie i sportowe, nowoczesne modele. Szczepańska Poznań, Czerwonej Armii 70 w podwórzu. 34924g

Samochód osobowy BMW w dobrym stanie zamienię na ciążnik Zetor lub sprzedam. Zygmunt Wyremblewski, Wszeźnia, ul. Kosynierów nr 28. 31120p

Wózki dziecięce, do lalek dużym wyborze. Bracia Chojnacy, Wrocławska 25. 34987g

Drut Ø 3 mm zamienię na grubszy do Ø 6 mm. Informacje: Luboń, Okrzei 17. 37549g

Korzystnie sprzedam pierścionek brylant 1,5 karat oraz nowy akordeon „Fischer” 96 bas. Ratajczaka 26 m. 84, blok 5. 37839g

Sypialnie, jadalnie, kuchnie, oddzielne bufety pokojowe i kuchnie, stoliki pod radio, pod telewizor, łóżka, toaletki. Sypialnie używane korzystnie polecam. Poznań, Za Bramką 4, przy Placu Bernardyńskim. 37590g

PRZYRZĄDY

DO PRODUKCJI

TARCZ SPRZĘGŁOWYCH

ZLECI DO WYKONANIA

przedsiębiorstwu państwowemu, spółdzielczemu lub prywatnemu

ZARZĄD SPÓŁDZ. PRACY „SILNIK” W POZNANIU

Stary Rynek nr 44, telefon 31-88

z terminem wykonania do końca bież. roku. Dokumentacja techniczna do wglądu w biurze Zarządu. K8816

1000 ofert zamiany mieszkań poleca Biuro Nieruchomości 27, telefon 635-65, godz. 9-13. 37796g

Zamienię mieszkanie dwu pokojowe, komfortowe w Kościanie na mieszkanie w Poznaniu lub kupię w łączności. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37843g.

Nieruchomości

Sprzedam willę jednorodziną całą wolną właścicieli. Poznań, Ścinawski 35. 37273g

Mosina — parcelę pięknie położoną, oparkowaną, sprzedam właścicieli. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37553g.

Sprzedam w Przemierowie parcelę 305 m. 2 ładową, nieoplozoną, oplozoną, zelektryfikowaną 10 minut od komunikacji miejskiej. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37681g.

Domek przy tramwaju wielki wybór nieruchomości poleca: Krawiec, Poznań, Garbary 53. 37687g

Parcelę przedmieście Poznania (dogodny dojazd, woda, prąd), sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37705g.

Domek jednorodzinny z ogrodem w Puszczykowo sprzedam. Adres: Jurgas, Poznań, Kosińskiego 9 m. 6. 37791g

Sprzedam korzystnie nowoczesną kamienicę centrum Poznania. Możliwość pobudowania mieszkania ca 70 m. 2. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37797g.

Willę pełnokomfortową, jednorodziną, nowobudowaną, garażem, ogrodem (cała wolna w Poznaniu), 550.000 zł. Domek jednorodzinny, półmorgowym ogrodem (blisko Poznania) 100.000 zł. Domek, chlew, stodoła, 8 morgów ziemi (blisko miasta Srem) 60.000 zł. Parcela 1100 m. 2 oplozoną (Włocławek) 70.000 zł. wiele innych nieruchomości sprzedam: Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 37805g

Willę jednorodziną, komfortową sprzedam „Fortuna”, Poznań, Ratajczaka 30. 37813g

Dom piętrowy, zaraz wolne mieszkanie dwupokojowe, blisko tramwaju — 170.000 zł, dom nowy — pokój, kuchnia wolna, morga ogrodu blisko Poznania przy stacji — 110.000 zł spiesznie sprzedam. Nowak, Poznań, Wysockiego 16. 37860g

Włocławek, 48, rzemieślnik posiadający mieszkanie 2 pokoje z kuchnią w Poznaniu zapozna religijną i gospodarną panią — żonę i matkę do trojga dzieci wieku 7-12 lat. Oferty — Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37311g.

Kawaler, średniego wzrostu, bez nałogów, handlowiec poznańską do lat 30, reprezentacyjną, z gotówką w celu matrymonialnym. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37735g.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Stolarzy w Zbąszczyu ulica Chłódna 6 ZAKUPI SAMOCHÓD CIĘŻAR. „STAR-20” oraz transformator sieciowy 15/04 KV 50-100 KVA. 31286p

Lekarskie

Dr med. Jarosław Słuzar specjalista chorób wewnętrznych, specjalista chorób płucnych. Własne laboratorium analityczne, godz. przyjęć 10-12, tel. 49-92. Poznań, 27 Grudnia 11, m. 7. 34809g

Z. Miklaszewski, dentysta przyjmuje: Poznań, Przybyszewskiego 36, od godz. 10-12 i 16-18. 37717g

Różne

Garbuje, farbuję, uszlachetniam skóry futerkowe, lisów, baranów, bobrow (na wydrze) i inne. Łukasz, Poznań, Dworakowa 14. 35266g

Pożyczki 25.000 zł poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37734g.

Koldry stare przerabiam. Smoczyńska, Poznań, ul. Kwiatowa 8 m. 14. 37743g

Garbowanie — farbowanie i uszlachetnianie skór baranich oraz nutrii wykonuje E. Makowiecki — Poznań-Solacz, Grudzień 66, narożnik Nad Wierzbakiem, dojazd tramwajem 9 albo 11 do Parku Solackiego. 26877g

„Małe Zoo” Sklep Przyrodniczy Poznań, Zeylandia narożnik Zwierzynieckiej poleca rybki, ptaki egzotyczne, pokarmy i wszelkie przybory. 37834g

Kto pożyczki 10.000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37856g.

Matrymonialne

Włocławek, 48, rzemieślnik posiadający mieszkanie 2 pokoje z kuchnią w Poznaniu zapozna religijną i gospodarną panią — żonę i matkę do trojga dzieci wieku 7-12 lat. Oferty — Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37311g.

Kawaler, średniego wzrostu, bez nałogów, handlowiec poznańską do lat 30, reprezentacyjną, z gotówką w celu matrymonialnym. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 37735g.

Dnia 27 listopada 1959 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa, ukochana matka, teściowa i babcia, przeżywszy lat 66, śp. **Franciszka Brzezińska**

z domu Kaczmarek

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 30 bm., o godz. 14 z kaplicy cmentarnej na Solaczu.

W ciężkim smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Pszczelna 5. 37837g

Dnia 28 listopada 1959 r. zmarł nagle, namaszczonej Olejami św., mój najukochańszy, nigdy niezapomniany mąż, nasz najlepszy ojciec, brat, szwagier, teść i wujek, przeżywszy lat 57, śp.

Franciszek Silski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 1 grudnia 1959 r., o godzinie 15 w Opalenicy.

W głębokim smutku pogrążona

ŻONA, DZIECI I RODZINA

Opalenica, Lubasz. 37827g

POD ADRES:

ZRZESZENIE PRYWATNEGO HANDLU I USŁUG

W sobotę, około godz. 15, zostaliśmy w sposób niedopuszczalny niegrzeczny potraktowani przez kierowcę taksówki nr 28. W związku z tym, prosimy ZPHU o zwrócenie uwagi swym członkom na konieczność grzecznej i kulturalnej obsługi klientów. Jesteśmy też zdania, że nerwowość kierowcy zagraża bezpieczeństwu jazdy.

Maria Nowak

W Zmarłej stracił serdeczną, dobrą i odaną sprawę robotniczej współpracownicę. Część jej pamięci!

ZAKŁADY WYTWORCZE OGNIU I BATERII „CENTRA”, POZNAN

Rada Zakładowa Rada Robotnicza Dyrekcja Podst. Org. Partyjna

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 30 bm., o godz. 10,30 na cmentarzu na Junikowie. K8868

Dnia 28 listopada 1959 r. odeszła od nas po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., przeżywszy lat 29, moja najdroższa żona, nasza najukochańsza matka, siostra, szwagierka, synowa i ciocia, śp. **Wanda Budzyńska**

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 1 grudnia 1959 r., o godzinie 15,30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążeni

MAŻ, DZIECI I RODZINA

Poznań, Racławicka 58. 37848g

„GŁOS WIELKOPOLSKI” Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19 II pr. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy redakcji i wydawnictwa); sekretariat redakcji 657-76 w godz. 8-18; redaktor naczelny 657-76; sekretarz redakcji 448-85; dział łączności z czytelnikami 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 629-52. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 14-15 Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Swierczewskiego 3, tel. 524-59. Za dział ogłoszeń redakcji nie odpowiada Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Kolportaż: „Ruch” Poznań ul. Zwierzyniecka 9, tel. 517-84 i 523-49. Prenumerata przyjmuje wszystkie urzędy pocztowe i listonosze do dnia 15 poprzedzającego miesiąca. API — Agencja Publicystyczno-Informacyjna: CAF — Centralna Agencja Fotograficzna: PAP — Polska Agencja Prasowa. Druk: Zakłady Graficzne Im. M. Kasprzaka, Poznań, ulica Zwierzyniecka 3, tel. 519-02. F-10

Za lat czterdzieści...

Wizja przyszłego rolnictwa

W ciągu ostatnich 30 lat byliśmy świadkami intensywniejszych przemian, niż w poprzedzającym trzechsetleciu. W ciągu tych 300 lat, człowiek był świadkiem zmian w rolnictwie, większych niż w ciągu poprzedzających trzech tysięcy lat.

Cytat pochodzi z obszernego artykułu angielskiego uczonego, prof. A. N. Duckhane, wydrukowanego w czasopiśmie „Postępy Nauk Rolniczych”. Biologia, mikrobiologia, biochemia i inne gałęzie wiedzy tak się zżyciły, że ogromnie wzrosła możliwość kierowania przez człowieka produkcją roślinną i zwierzęcą. Istnieją szanse wyhodowania takich odmian zbóż, które będą rozwijać się przy niższej temperaturze zimą i wysokiej podczas suszy letniej.

ORKA NIEPOTRZEBNA

Odpowiednie hormony roślinne, regulujące okresy dojrzwienia, spoczynku i starzenia się zbóż, zapobiegają stratom, powodowanym przez osypywanie czy kielkowanie na pniu. Już obecnie znamy środek hamujący kielkowanie ziemiaków. Idąc dalej tą drogą poszukiwań, rolnik będzie mógł regulować dojrzwienie traw na łąkach i pastwiskach i kosić je lub spasać w odpowiednim dla siebie okresie.

Sztuczne deszczownie, tanie nawozy mineralne, nowe środki chemiczne do zwalczania chwastów zmieniają — według angielskiego profesora — nasze pojęcia o żyzności gleby i jej uprawie. Za lat 30 lub 40 orka jaką obecnie znamy stanie się anachronizmem, za biegiem przestarzałym. Będziemy ją stosować prawdopodobnie jedynie pod ziemniaki i buraki. Pod inne zasiewy zastosujemy kombinację herbicydów z płytka, powierzchnową uprawą.

WZOREM NIEDŹWIEDZI...

Około roku 2000 — twierdzi prof. Duckhan — poprzez kierowanie hormonami trawiennymi będzie można uzyskać przyspieszenie tuczu, regulować grubość sło-

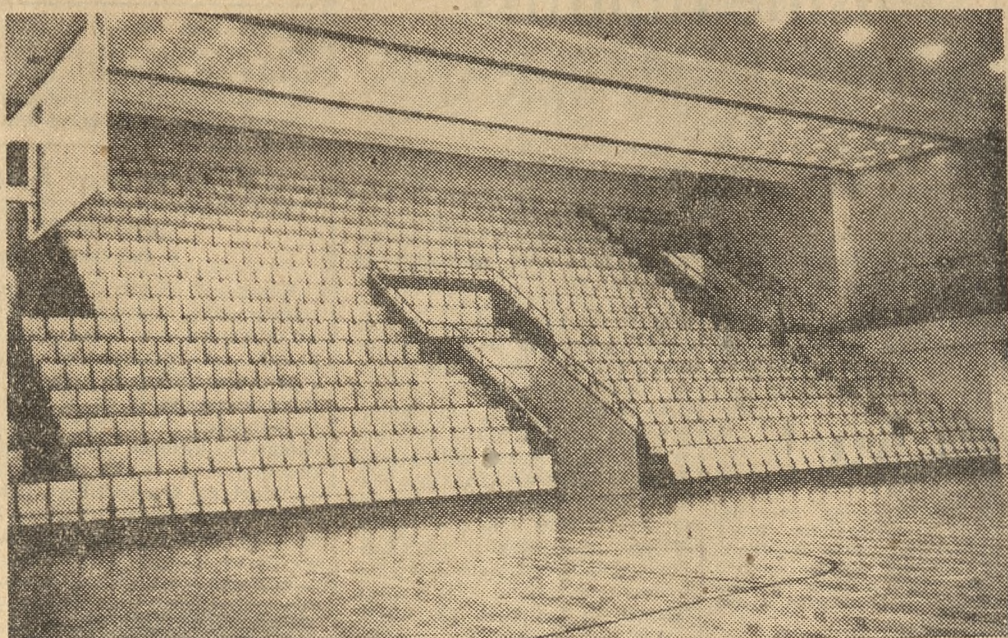
niny u bekoniów, odpowiedni rozwój tkanek gruczołów mlecznych itp. Antybiotyki pozwolą opanować w hodowli zwierząt choroby bakteryjne i grzybkowe, a może też i wirusowe. Odpowiednie konserwowanie żywności i pasz wszelkiego rodzaju spowoduje, że około 1990 roku wszystkie dostawy mleka w Anglii w okresie zimowym, pochodzą będą z udojów uzyskiwanych w okresie letnim.

Idąc za śladem postępu nauki w zakresie hibernacji małych i dużych ssaków żyjących w stanie dzikim, będzie można według Duckhane powodować przespiancie zimowe młodego bydła w niskiej temperaturze, a odmrażanie go na wiosnę, kiedy już pastwiska zazielenią się soczystymi, obfitymi trawami. W okresie najbliższych 30 lat — zdaniem uczonego — dzięki sztuczemu suszeniu pasz, chemicznemu wyjaławianiu i lepszemu opanowaniu zasady fermentacji, dokona się kompletny przewrót w sposobach przechowywania traw, koniczy, lucern, kukurydzy i wszelkich zielonok.

Około roku 1980 twierdzi angielski publicysta, w tych krakach, gdzie istnieje brak rąk do pracy i przemysł jest wysoko rozwinięty, zmechanizowanie i automatyzowanie prac polowych i hodowlanych w rolnictwie będzie szeroko stosowane. Ale równocześnie konieczność ekonomiczna korzystania ze zdobyczy nowoczesnej techniki, pociągnie za sobą drugą konieczność — koncentrację ziemi, scalanie małych gospodarstw w wielkie kompleksy rolnicze. W przekonaniu tym umacniając prof. Duckhane rewolucyjne zmiany, jakie zaszły w rolnictwie w ostatnich 30 latach i doświadczenia, które uczą, że postęp techniczny idzie coraz szybciej przez świat.

Opr.: K. J.

Krakowski kombinat sportowy



Pierwszy w kraju kombinat sportowy — jak już informowaliśmy — oddany został do użytku w Krakowie. Gospodarzem jego jest Klub Sportowy Korona, działający już czterdzieści lat w robotniczej dzielnicy Podgórze. Piękny ten obiekt składa się z trzech budynków: w jednym, który ma służyć celom sportowo-kulturalno-oświatowym, znajdują się pomieszczenia dla sekcji tenisa stołowego i szachowej, biblioteka, świetlica, sala zebrań, pokoje lekarskie oraz administracyjne.

Drugi budynek stanowi krytą pływalnię (druga w Krakowie). Basen długości 25 metrów, posiada 6 torów, a wokół niego są trybuny z tysiącem miejsc; oświetlony jest reflektorami oraz wyposażony we wzniesienia dla zdjęć telewizyjnych i filmowych. W dolnej kondygnacji budynku znajduje się basen do nauki pływania dla dzieci. W przyszłości planuje się budowę urządzeń pomocniczych: szatni, natrysków, suszarni, sauny, chlorowni, pompowni itp.

Trzeci budynek, to hala sportowa, której wnętrze widzimy na zdjęciu. Przystosowana jest ona do rozgrywania zawodów siatkówki i koszykówki, gimnastyki, a nawet do występów estradowych. Trybuny mogą pomieścić 1200 osób. W tym samym budynku znajdują się mała sala gimnastyczna oraz sala dla zapasników, szermierzy, bokserów i basen kajakowy. (m)

Kopalnia talentów sportowych

Szukajmy nowych mistrzyni

Udział dziewcząt i kobiet w sporcie polskim jest stosunkowo mały. Na brak kobiet uskarżają się działacze, nie tylko trudniejszych dyscyplin sportowych, jak kajakarstwo, wioślarstwo, żeglarstwo i tenis, lecz również zdawałoby się tak przystępnych dla dziewcząt i kobiet gałęzi sportu, za jakie uważa się lekkoatletykę, gimnastykę, strzelanie, łucznictwo, czy pływanie.

O ile w miastach udział dziewcząt (mniej kobiet) jest aktywniejszy, o tyle sytuacja na wsi przedstawia się opłakanie. Podyktowane jest to wieloma względami, m. in. fałszywym wstydem. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że tam, gdzie zdołano zaktywizować większy zastęp wiejskich zawodniczek, szeregi ich się powiększają. Widać, że większe grupy dziewcząt śmiało występują na boiskach.

A właśnie wieś polska może się stać bogatą kopalnią talentów. Oczywiście nie we wszystkich dyscyplinach sportu, lecz w takich, które młodzieży wiejskiej bardziej odpowiada, lepiej — jak to się mówi — „leżą”.

O tym, że polska wieś jest kopalnią talentów świadczy wiele przykładów. Na pol-

skiej wsi (nie w USA) narodziła się ongiś najszybsza kobieta świata — Stanisława Walasiewiczówna. Przyszła na świat w wiosce Wierchowica pod Rypinem, skąd jej rodzice, w pogoni za chlebem, jeszcze przed pierwszą wojną światową wyjechali na drugą półkulę. Kariera obecnej p. Oelsen jest przebogata. Za szczerpę są nasze łamy, by opisać historię jej wielkich startów i zwycięstw. Nie jest ona wyjątkiem. Dość, że wskażemy na Marię Ilwicką - Chojnańską, Marię Kusion-Bibro, Ritę Milewską, Gębaczkę, siostry Walikowiakówny...

Wszystkie te zawodniczki poświęciły się „królowej sportów” — dyscyplinie, która najwięcej odpowiada wiejskiej młodzieży żeńskiej.

Wieś polska kryje z pewnością dużo zdolnych zawodniczek i zawodników także w innych dyscyplinach sportu. Trzeba jednak taką młodzież odszukać i do uprawiania sportu pobudzić.

W tym celu należy zaktywizować wszystkie organizacje działające na wsi, a więc nie tylko Ludowe Zespoły Sportowe, lecz również Związek Młodzieży Wiejskiej, harcerstwo, szkoły. Właśnie w okresie miesięcy zimowych, szczególnie tam, gdzie są jakieś warunki, można już przystąpić do zaprawy i gimnastyki.

Tadeusz Paczkowski

Odnaczenie działaczy lekkiej atletyki

Polski Związek Lekkiej Atletyki z okazji 40-lecia swego istnienia odznaczył działaczy za zasługi na polu rozwoju lekkiej atletyki.

Z ramienia naczelnej magistratury tej dyscypliny w kraju, na specjalnym przyjęciu, które zorganizowano wczoraj w Poznaniu, wręczenia odznaczeń dokonał członek zarządu PZLA i prezes POZLA p. Jan Marcinkowski.

Złote odznaki otrzymali: Czesław Konieczny, Zdobysław Stawczyk, Paweł Schmidt, Stanisława Tomkowiak, Kazimierz Kica, Adam Nogaj, Radosław Kupś i Zygmunt Heliasz; srebrne odznaki wręcono: Maksymilianowi Fliegerowi, Stefanowi Mosińskiemu, red. red. Edmundowi Paciol-skowskiemu (Polskie Radio), Tadeuszowi Paczkowskiemu (Głos Wielkopolski), Edmundowi Olachowskiemu (Polska Agencja Prasowa), Leonowi Jagodzińskiemu, Leonardowi Więckowskiemu, Kazimierzowi Przychodzieckiemu (fotoreporter Głosu Wielkopolskiego), Witalisowi Dorożale i Stefanowi Spizewskiemu. (x)

Lech zbuduje własną halę?

W Poznaniu nadal odczuwa się brak większej hali sportowej. Ligowe mecze koszykówki ogląda z tego powodu znikoma tylko część amatorów. Sytuację mogłoby jedynie zmieścić urządzenie meczów w którejś z hal targowych, lub wybudowanie nowej hali sportowej.

O tym ostatnim bardzo poważnie myśli kierownictwo Lecha. Powołany został już nawet społeczny komitet budowy hali sportowej. Przeprowadzono wstępne rozmowy z architektami, którzy proponują zlokalizowanie tego obiektu przy zbiegu al. Marcinkowskiego i ul. Solnej. (ik)

Koszykarze ZSRR przegrali...

W słynnej nowojorskiej hali Madison Square Garden odbyło się międzynarodowe spotkanie koszykówki męczyzna Związku Radzieckiego — USA. Zwyciężyli Amerykanie 70:59 (40:25). W skład drużyny USA wchodził koszykarz Phillips Oilers z Oklahomy. Mecz obserwowano ponad 7 tysięcy widzów. (PAP)

...a koszykarki zwyciężyły w USA

Reprezentacja koszykarek radzieckich rozpoczęła tournée po Stanach Zjednoczonych meczem w Nowym Jorku, w którym pokonała drużynę Hutherson Queens z Wayland College 42:40. (PAP)

Listopad

niedziela
29
poniedz.
30

Imieniny

Błażeja,
Przemysława
Słońce.
wsch.: g. 7.18
zach.: g. 15.29

Teatry

NIEDZIELA
W POZNANIU:
OPERA — g. 19 „Krutnawa”
POLSKI — g. 15.30 „Fircyk w zaciachach”; g. 19 „Głupi Jakub”
NOWY — g. 15.30 i 19 „Zaklinacz deszczu”
OPERETKA — g. 19 „Zemsta Nietoperza”
SATYRY — w objęździe
MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Tygrys tańczy dla Szu-Hin”
IZBA RZEMIEŚNICZA — g. 17 i 20 „Balik gospodarski”
PONIEDZIAŁEK
— nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE:
KALISZ — „Rosmersholm”
SIERADZ — „Karmozyna”
WITASZYCE — „Balik gospodarski”
PONIEDZIAŁEK
SŁUPCA — „Nowe szaty króla”; pozostałe — nieczynne

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
W POZNANIU I W POWIECIE:
APOLLO — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 i poniedz. od g. 12.30 „Śniegi Kilimandżaro” (amer., 16 l.)
BAŁTYK — g. 11, 15.30, 18, 20.30 i poniedz. od g. 15.30 „Czarna Carmen” (amer., 18 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Los człowieka” (radz., 16 l.); poniedz. od g. 19 „Wielkie manewry” (franc., 16 l.)
DOM KULTURY MO — g. 11 — bajki; g. 15.30, 18, 20.15 i poniedz. g. 15.30 „W samo południe” (amer., 16 l.); g. 18 i 20.15 — seanse zamkn.
GWIAZDA — remont
HUTNIK — g. 12.30 „Na tropie U-202” (radz., 7 l.); g. 14.30, 16.45 i 19 „Guendalina” (włoski, 18 l.); poniedz. — nieczynne
MALTA — g. 10-12 „Psońcy” (radz., 7 l.); g. 14-20 „Lotna” —

(polski, 16 l.); poniedz. g. 16-20 „Zaproszenie do tańca” (amer., 16 l.)
MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Cadet Rousselle” (franc., 12 l.); poniedz. od g. 15.45 „Ostatnia miłość” (franc., 18 l.)
MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 i poniedz. od g. 15 „Awantura o Basie” (polski, 7 l.)
OSIEDLE — g. 16-20 „Ostatnia miłość” (franc., 18 l.); poniedz. g. 16-20 „Karuzela Neapolitańska” (włoski, 14 l.)
PANCERNIAK — niedz. i poniedz. nieczynne
PIAST — g. 15 „Skarby Sultana” (niem., 7 l.); g. 17 i 19 „Młyn szczęścia” (rum., 18 l.)
RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 i poniedz. od g. 15.30 „Zelazny kwiat” (węg., 18 l.)
SCALA — g. 10.30 i 11.30 — bajki; g. 16-20 „Gorzkie zwycięstwo” (franc., 14 l.); poniedz. g. 16-20 „Tańczące molo” (franc., 12 l.)
TARGOWE — g. 17 i 19.30 „Ani widu ani słychu” (franc., 12 l.); poniedz. g. 17 i 19.30 „Córceczka” (ang., 16 l.)
TECZA — g. 11 i 12.15 „Wilki i siedem kozłów” (bajki); g. 14 „Świat milczenia” (franc., 7 l.); g. 16-20 „Pan Anatol szuka miliona” (polski, 16 l.); poniedz. g. 16 „Świat milczenia”; g. 18 i 20 „Błękitna strzała” (radz., 16 l.)
WARTA — g. 10, 11, 12 i 13 „Przygody małego Sarmiko” (bajki); niedz. i poniedz. g. 15, 17.30 i 20 „Pociąg” (polski, 18 l.)
WOJSKOWE — g. 10 — bajki; g. 17 i 19.30 „Księżniczka Mary” (radz., 14 l.); poniedz. g. 17 i 19.30 „Klub kobiet” (franc., 18 l.)
WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14.45, 17 i 19.15 „Paryżanka” (franc., 18 l.); poniedz. — nieczynne

RUSALKA (Swarzędz) — g. 14 — „Giganty morza” (aust. dokum.); g. 15, 17 i 19 „Intruz” (amer., 14 l.); poniedz. — nieczynne
ZNICZ (Zabikowo) — g. 15 „Pierwszy bój” (chiński, 11 l.); g. 17 i 19 „Uwodziciel” (węg., 18 l.); poniedz. w LUBONIU — g. 19 „Pierwszy bój”
FOTOPLASTIKON — od 9-21 „Belgia — Holandia rok 1958”
W WOJEWÓDZTWIE:

GNIEZNO — Lech: „Ich wielka miłość” (amer., 18 l.); Polonia: „W rytmie rock and roll” (ang., 16 l.); KALISZ — Syrena: „Wawóz grozy” (rum., 12 l.); poniedz. „Ma-

rianna moich marzeń” (franc., 16 l.); Stylowe: „Francis — mul, który mówi” (amer., 12 l.); Wolność: „Siódma pieczęć” (szwedzki, 16 l.); poniedz. „Strzały na granicy” (chiński, 12 l.); LESZNO — Panorama: „Akt oskarżenia” (amer., 18 l.); poniedz. „Pogwójna gra” (radz., 14 l.); OSTROW — Roma: „Grzech” (jug., 12 l.); Słońce: „Prawo jest prawem” (franc., 16 l.); poniedz. „Dr Corda arestowany” (niem., 18 l.); PIEA — Iskra: „Postrach kobiet” (franc., 18 l.); poniedz. „Wawóz grozy” (rum., 12 l.); Lotnik: g. 12 „Kozioł muzyczny”; g. 17 i 20 „Pociąg” (polski, 18 l.); poniedz. — nieczynne

Radio

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I
7.27 — muz. rozr.; 8.06 — przegl. prasy; 8.15 — muzyka; 8.35 — muz. i aktualn.; 9 — dla klas II „Skarb ukryty”; 9.20 — muz. popularna; 10 — Constant Lambert — sł. Bogusław Chojński i Jan Galkowski „Rio Grande”; 10.15 — konc. w wyk. Ork. Rozgł. Wrocław.; 11 — „Młodość na rozdwoju” — fragm. pow.; 11.30 — „Rodzice a dziecko”; 11.55 — mel. Franciszka Lehara; 12.04 — gra zesp. instr. T. Kozłowski; 12.24 — utwory charakterystyczne; 12.45 — konc. solistów; 13.10 — z mel. i piosenką przez świat; 14.05 — dla klas III i IV „Uczmy się śpiewać”; 14.25 — płyty polskich nagrań; 14.45 — radiostacja harcerska; 15.05 — ork. Mantovani; 15.30 — „U przyjaciół”; 16.05 — porady prakt. dla kobiet; 16.20 — śpiewamy pieśni i piosenki; 16.45 — „Tawerna pod Łajką”; 17.15 — kurs jez. ang.; 17.30 — dawne arie włoskie; 18.05 „Marianna z Brazylii” — nowela; 18.25 — z mel. i piosenką przez świat; 19.05 — „Kłopoty z masami gwiazd” — pog.; 19.15 — „Klub 69”; 19.40 — „Noc w kabarecie Rivoli” — słuchowisko; 21 — konc. symf. Wielkiej Ork. Symf. PR p. dyr. S. Skrowaczewskiego; 21.55 — o czym pisze prasa literacka; 22.44 — muz. taneczna.
Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 14, 16, 20 i 23.

PROGRAM II (Poznań)
6.50 — gimnastyka; 7.15 — muzyka; 8.36 — przegl. prasy; 8.45 — muz. operowa; 9.10 — gra Sekstet PR; 9.40 — „Nauka w służbie pokoju”; 10 — konc. kameralny; —

10.30 — przegl. filmowy; 11 — kalendarz muzyczny; 11.30 — przekrój muzyczny tygodnia; 12.15 — Kalendarz Wielkopolskiego Rolnika; 15.10 — Fala 56; 15.30 — dla dzieci starszych; 15.50 — wiązanka mel. Roberta Stolza; 16 — konc. muz. popularnej i rozr.; 16.50 — słuchacze piszą — my odpowiadamy; 17.05 — czy pamiętacie piosenki miesiaca? 17.33 fel. aktualny; 17.45 — niedzielne remanenty sport.; 17.50 — konc. muz. polskiej; 18.25 — aud. aktualna; 18.35 — muz. i aktualn.; 19.05 Koncert Chóru Stuligrosza; 19.25 fragm. recitalu fortep. Wilhelma Kempffa; 19.47 — konc. rozr. w wyk. Ork. Rozgł. Łódzkiej PR; 20.25 — „Encyklopedia artystyczna”; 20.40 — muz. tan.; 21.27 — sport; 21.40 — gra ork. tan.; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — „Madrości palmowego liścia”; 23.18 — muz. tan.
Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.30, 19, 21 i 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA
PONIEDZIAŁEK
17.15 — „Uroki Polihymni”; 17.50 „Automat rządzi kopanią”; 18.20 „Właściwe normy”; 18.35 — film krótkometrażowy; 18.55 — magazyn pop. nauk. „Eureka”; 19.30 — dziennik; 20 — „Echo dnia”; 20.15 Muzyczny Teatr Telewizji „Così Fan Tutte”; 21.55 — wiadomości.

Wystawy

BIBLIOTEKA GŁÓWNA UAM — g. 9-13 i poniedz. g. 8.30-19.30 „Nauka i technika radziecka w służbie pokoju”
KLUB MPK — g. 10-18 „Wystawa twórczości nauczycieli”
KLUB SARP — g. 11-22 „Wystawa projektów zieleni”

Dyżury pełnia

W POZNANIU:
NIEDZIELA: SZPITAL MIEJSKI IM. RASZEI — chir. i wewn. ul. Mickiewicza 2, tel. 81-96; **PONIEDZIAŁEK:** SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — chir. i wewn. ul. Walki Młodych 7 tel. 98-56; **APTEKI:** niedziela i poniedziałek: Dzierżyńskiego 107, Głogowska 146, Matejki 1, Mickiewicza 22, Lampego 2 i Główna 53.
(opr.: pa)

Radość zwycięstwa

Koń Live Wire przeszedł niebywałą wprost historię. Pracując na farmie, sprawiał swemu właścicielowi sporo kłopotów: zawsze był niespokojny, a w wolnych chwilach skakał przez płoty... Farmer postanowił sprzedać niesfornego konia, który na szczęście trafił do szkoły konnej jazdy. Na zdjęciu widzimy go po odniesionym zwycięstwie wraz z amazonką p. Suzanne Wallace.



Fot. — „Sportowiec”